

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie złr. 12.—Półrocznie złr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń“ (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.

Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Świat Nr. 4.

Od Redakcyi.

Szanownym abonentom przypominamy, iż czas już odnowić prenumeratę na kwartał IV-ty, o wczesne nadsyłanie której najuprzejmiej prosimy.

W jednym z N-rów poprzednich ukończoną została I-sza część „Wrażeń z pielgrzymki do Ziemi Ś-tej“, kreślonych świetnym piórem ks. kan. Niedziałkowskiego. Obecnie pomieszcimy nową, gotową już pracę, tegoż szanownego autora, p. t. „Nie tędy droga szanowne panie!“, poczem znowu „Wrażenia“ pójdą w dalszym ciągu.

Ponieważ „Rola“ tylko przy osobistej propagandzie ludzi podzielających jej program i zasady rozpowszechniać się może, przeto i w tym względzie prosbę naszą do wszystkich szczerze nam życzliwych ponawiamy.

Rozkład w życiu i literaturze.

II.

W rozdziale drugim naszkicował pan Choiński obraz cywilizacji nowoczesnej, zestawiając ją z cywilizacją rzymską.

Zulus lub hotentot — mówi autor — przywieziony do któregoś z większych miast współczesnej Europy, doznaje prawdopodobnie takiego samego wrażenia, jakie ogarniało starodawnego galla albo germanina, przybywającego do Rzymu cesarów: zdumiewa go na razie i olśniewa wszystko, na co tylko spojrzy.

W przeciągu ostatnich stu lat zrobił człowiek cywilizowany istotnie więcej dla swojej wygody, niż długi szereg pokoleń dawniejszych. Zaprząwszy do wozów i maszyn parę i elektryczność, doszedł do takich rezultatów, że najmniejszy pan rzymski pozazdrościłby łatwości używania przeciętnemu bankierowi naszych czasów. Geniusz ludzkości wysiłał się przez cały wiek bieżący na to, aby przemienić ziemię na przyjemne i strojne mieszkanie. Mimo to nie było już dawno tyle zniechęcenia, tyle pesymizmu prawdziwego i sztucznego, ile w chwili obecnej. Lamentuje poeta, rozpacza filozofia, szamocze się polityka.

Bogacz nudzi się wśród swych dóbr, uczonec i artysta czuje bolącą pustkę pod czaszką, sybaryta tęskni za pokarmem grubym, ubogi niecierpliwi się w warunkach trudnych, chory bluźni, nędzaryz przeklina. Samobójstwa z róż-

nych białych powodów mnożą się z każdym miesiącem. Gazety, od czasu do czasu do czasu, opowiadają o młodzieniaszkach, odbierających sobie życie dla przyczyn bez znaczenia.

Parne, duszne tchnienie pesymizmu wieje nad schyłkiem naszego wieku. Trawieni przykrym niepokojem, pożądamy ciągłych zmian, wrażeń, czegoś nowego, byle nie zostawać z sobą samymi. Piszemy, rozprawiamy i drukujemy tak dużo, jak gdybyśmy chcieli siebie przegadać, zagłuszyć, oszukać. Niedobrze nam, niewygodnie nam na tej ziemi, wśród wygód które urządziliśmy sobie sami. Najnowsza poezya, zwana dekadencją i symboliczną, rzuca się jak szaleniec lub epileptyk, bryzgając naokoło pianą bluźnierstwa.

Zkądże te drgania konwulsyjne, to niezadowolenie z życia i ten strach przed śmiercią? — pyta Choiński. Wszystko przecież co się dziś dzieje, powinno nas usposobić dobrze do wędrówki doczesnej. Wszakże nie było człowiekowi cywilizowanemu jeszcze nigdy tak wygodnie na ziemi, jak w chwili obecnej.

Jak w Rzymie cesarów, dostrzega autor i w naszych czasach przede wszystkim obniżenie uczuć religijnych, wytworzone i dziś głównie przez filozofię materialistyczną. Kto chce uchodzić za rozumnego czy uczonego, za „tęgą głowę“, ten stara się wznieść jaknajwyżej ponad „przesady gminu“, wstydząc się tęsknot serca, jeśli je posiada, jak hańbiącej słabości charakteru. Ostatnie dwa pokolenia uczono wszystkich mądrości tej ziemi, wpajano w nie cześć dla potęgi rozumu, kazano im się zachwycać postępami nauki, napawając je pychą i pogardą dla rzeczy zwanych nadprzyrodzonymi. Lekceważenie rzeczy nadprzyrodzonych a nie zachwiana niczem ufność w wszechmoc rozumu, była karmią naszej pierwszej młodości. Całe nasze otoczenie — wiedza, poezya, belletrystyka, prasa, towarzystwo kolegów, wszystko co działa na wrażliwy umysł chłopca, starało się nas odciągnąć jaknajdalej od religii, wykreślonej przez „rozum niezawisły“ (!) z szeregu potęg tej ziemi.

Jak rzymianie pierwszego i drugiego stulecia ery chrześcijańskiej wzięli po Grecyi smutną puściznę szyderstwa i przeczenia, tak powitały i nas na progu życia owoce krytycyzmu trzech wieków. Wyznaniem rozpowszechnionem obecnie najwięcej wśród warstw oświeconych jest bez wyznawanie, jawna albo ukryta, czynna lub obojętna, z chwilą zaś, gdy religia przestaje być natchnieniem człowieka, źródłem jego myśli, uczuć i marzeń, wysuwa się materializm, teoretyczny i praktyczny, na sam przód sceny dziejowej.

Wszelkie teorie materialistyczne mają to do siebie, jedno świadomie, inne przeciw woli, że spuszczały egoizm ludzki z łańcucha i pozwalają mu swobodnie hulać. „Wyzwalając“ człowieka z pod świętej straży religii, czyli powagi Boskiej wogóle, budzą w nim pychę. Zamykając jego istnienie w ramach wędrówki doczesnej, nakłaniają go do używania. Równając go ze zwierzęciem, nadają prawo obywatelstwa wszystkim jego nieszlachetnym instyngtom.

Począwszy od „wielkiej“ rewolucyi francuzkiej, z krótką przerwą entuzjazmu napoleońskiego, pospolity egoizm był w istocie głównym bodźcem życia politycznego narodów

przodujących cywilizacji nowoczesnej. Już owa rewolucja odsłoniła brutalność człowieka, uwolnionego z pod opieki Bożej. Podczas kiedy kilkuset zapaleńców wierzyło w jakieś posłannictwo ogólnoludzkie i mordowało dla idei, reszta, krocie, zdetrinizowawszy „urzędowo“ Boga, pamiętały jedynie o swoich własnych interesach. Najkrzykliwsi „patryoci“ francuzcy: szewcy, stolarze, kowale, sklepikarze małych miast, rabowali, kradli, chwyтали wszystko, co tylko ich chciwe ręce mogły osiągnąć. A nie tylko ograbiali „arystokratów“, lecz oszukiwali samą Rzeczpospolitą, handlując dobrami i asygnatami rządowymi. Trzy czwarte fortun dzisiejszej burżuazyi francuzkiej z tego pochodzi źródła.

Na górze i na dole, w warstwach „uprzywilejowanych“ i „wydziedziczonych“, panuje dziś w ogniskach cywilizacji nadmierny egoizm, naturalny skutek mądrości materialnej. Spieszy się z wyzyskaniem rozkoszy tej ziemi, kto wierzy, że śmierć gasi jego istnienie na zawsze. Przekonany materialista, któryby inaczej postępował, byłby nielogicznym.

Chciwość i pożądanie pieniędzy, które odgrywa, jako niezawodny środek do używania, we wszystkich epokach materialistycznych rolę pierwszorzędną, reguluje całe postępowanie nowoczesnego człowieka. Oddziaływa ono też bardzo silnie na wybór zawodu i na tworzenie się ognisk rodzinnych. Chciwość i żądza ta, zarysowała się w stuleciu XIX najwyraźniej w handlu i przemyśle. Kupiectwo, z natury swojej dalekie od uczuć i pojęć wytwornych, od subtelnej uczciwości i honoru, bo polegające na zasadzie: najtaniej kupić a najdrożej sprzedać, przeraziło świat cywilizowany bezbrzeżnym samolubstwem. Uwolnione z pod grozy kodeksu karnego, pieszczone przez prawodawstwo liberalne, pokryło w krótkim czasie Europę zachodnią ruinami zbankrutowanych przedsięwzięć, spółek i domów komisowych. Poczawszy się wolnym, kłamało, oszukiwało, kradło na prawo i na lewo. Lepszym był ten, kto posiadał mniej sumienia, a genialnym, kto potrafił zręcznie łatwawiernych wyzyskać.

Spekulanci wyłudziwszy za pomocą obietnic niewykonalnych zarobków, wszystkie oszczędności wielkich i małych kapitalistów, dali akcyonaryuszom szczególnego rodzaju widowisko. Oto zaczęli się sami nawzajem okłamywać i oszukiwać, stawiać sobie pułapki. Nazywało się to w żargonie giełdy, że: duże ryby mają apetyt na drobne. Duże szczupaki połknęły rzeczywiście drobne płotki. Nagle, gdy w danej chwili nie było już więcej pieniędzy ruchomych w kasach prywatnych, rozległ się w Europie trzask i łoskot. Zapadały się „solidne“ przedsięwzięcia, jak domki z kart, sypały się w gruzy banki, banczki, kantory i kantorki wekslarskie. Na placu boju ostało się tylko kilkudziesięciu potentatów finansowych i miliony okradzionych i zawiedzionych akcyonaryuszów. Różne „krachy“ kupieckie drugiej połowy bieżącego stulecia będą kiedyś jaskrawą ilustracją oszalałej chciwości ludzkiej.

Nawet ten organ społeczeństw cywilizowanych, który

NA OŚLEP

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w trzech częściach

Antoniego Werytusa.

(Dalszy ciąg.)

Stawiński więc zamilkł, tembardziej że bał się aby bystre dziewczę nie odgadło jego uczucia i nie rzuciło mu w oczy: zazdrość pozioma przez ciebie mówi...

Przed panią Dobrowiejską o niefortunnym pośrednictwie księdza Józefa nigdy nie wspominał, a delikatna kobieta, szanując i kochając Stefana, samaby tego bolesnego przedmiotu nie dotknęła.

Tak więc Wanda postawiła na swoim, i małżeństwo jej z Romanem Proniewiczem zostało wkrótce światu ogłoszone.

Wszyscy znający bliżej narzeczonych nie tylko z powierzchności — bo gdyby ta była głównym warunkiem kojarzenia się par małżeńskich, trudnoby znaleźć parę lepiej dobraną — lecz z charakteru i moralnej wartości, dziwili się niepomiernie, jak taki donżuan warszawski, hulaka i elastycznych przekonań cynik, słowem truteń społeczny, mógł zy-

przedewszystkiem powinien mieć czyste sumienie i czyste ręce, uległ powszechnemu zepsuciu. Prasa, z powołania swojego stróż i obrońca dobra publicznego, nauczyciel nieświadomych, poszła w Europie oświeconej w służbę nieszlachetnych namiętności i Złotego Cielca. Pominawszy pisma naukowe, specjalne i literackie, pozostające tylko w luźnym związku z życiem praktycznym, i szczupłą ilość gazet znanych z uczciwości, znakomita większość dziennikarstwa zachowuje się jak pospolita handlarka.

Pieniądz i wszędzie pieniądz... Jak w Grecji po Tebach i Cheronei, w Rzymie za cesarów, w miastach włoskich książąt-kupców, jak we Francji ostatnich Ludwików, rozsiadł się w drugiej połowie bieżącego stulecia Złoty Cielec w całej Europie, przygniatając ciężarem swoim: cnotę, zasługę, i dobroć, burząc ostatecznie, czego bezreligijność, materializm teoretyczny i nadmierny egoizm nie zdołały zniszczyć. Powolny sługa najniższych instynktów, dostarczytel rozkoszy zmysłowych, wróg umiarkowania i uczciwości, tyran ubogich i słabych, chęłpiący się że kupi wszystko, sybaryta, sceptyk i cynik, pieniądz zdemoralizował do reszty współczesnego człowieka cywilizowanego, zabijając w nim poczucie godności osobistej, na której ustalenie pracowały wieki.

Odtwarzając obraz rozkładu umysłowo-moralnego bieżącego stulecia, nie pominął Choiniński i kobiety współczesnej, zwracając uwagę na jej wysiłki emancypacyjne. Nie wiasta XIX stulecia przypomniła sobie, że „poniżała się“ przez długi szereg wieków jako „poddanka“ męża i spodziewała się od wszechwładnego rozumu zupełnego równoprawnienia z płcią zwaną brzydką. Usiłując przyspieszyć rozwój wypadków, wypowiedziała wojnę przeszłości, ograniczając jej swobodę i domagała się głośno „pracy i nauki“. Z wielkiej jednak góry urodziła się drobna myszka. Jak po oświeconych rzymiankach z czasów cesarów, nie zostanie prawdopodobnie i po naszych emancypantkach w nauce i sztuce nic takiego, co potomni będą zmuszeni uwzględnić. W każdym razie, owoce dodatnie zmywy kobiet XIX stulecia nie zrównoważą jej skutków ujemnych.

Któż-bo nauczy obowiązków żony i matki owe mądre panny, zajmujące się przed zamążpójściem wszystkim, oprócz właśnie tem, czego ognisko domowe od nich żąda. Wnoszą one mężowi jako posag niefortunny, zniszczone zdrowie, zwiędłe serce i głowę wypelnioną strzępami bezpożytecznej erudycji. Kobieta z lepszego towarzystwa karmiąca swoje dziecko należy dziś do wyjątków. Gospodarstwo męża panie z inteligencji, trudne warunki niecierpliwiają je, nużą. Ale zato mnoży się typ dyletantki literackiej i naukowej, osmagany już przez Juwenalisa, z płodnością potomstwa abrahamowego.

Nie sama tylko nie przetrawiona nauka obrzydza płci słabej jej posłannictwo naturalne. Jak wytworną rzymiankę z pierwszych dwóch wieków po Chrystusie, psują i kobiety współczesną teatr i wogóle literatura nadobna.

skazać miłość dobrej, prawego charakteru, idealnej entuzjastki, jaką była Wanda Dobrowiejska?

A przecie podobne związki małżeńskie są na porządku dziennym, i żaden psycholog, oprócz skonstatowania samego faktu, nie rozstrzygnął jeszcze przyczyny tkwiącej w tajemniczych głębiach serca: dlaczego mężczyzna rozumny i szlachetny rozmiłowywa się w głupiutkiej gąsce, lub w wytrawnej bez serca kobiecie, a później ją poślubia? Dlaczego kobieta szlachetna da się porwać urokowi pierwszego lepszego łowcy posagowego?

I my, nie próbując nawet rozwikływać tych sfinksowych tajemnic serca, wracamy do przerwanej wątku, przypominając czytelnikowi, że bohaterka nasza, stojąc na platformie gloryety, spogląda w dal na ową drogę pod lasem, i gdy dostrzeże jakąś furmankę wyjeżdżającą z lasu, wyteża piękne, czarne oczęta.

Ale napróżno. To nie wolant zaprzężony w dzielną czwórkę cugantów ze stadniny grabowskiej. Wszak swoje ulubione siwki, nawet z większej odległości, poznałaby Wanda od razu.

Dostrzegła wprawdzie wolant zaprzężony w cztery konie. Ale to były kare cuganty Stawińskiego, który z księdzem Józefem Gwoździńskim jechał na ów proszony obiad przedweselny. Goście więc przybywali, tylko jego, jego, bohatera uroczystości, dotąd niema.

Dramat uczy płeć słabą buntu przeciw obowiązkom ogniska domowego, komedia przyzwyczajają jej ucho do podstępного flirtu, farsa drażni jej zmysły dwuznacznikami i sytuacjami lubieżnymi, powieść w końcu i nowella burzę w sercu niewieściami ołtarz wstydlivosti, wystawiony przez religię i czystość obyczajów. J.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ADRYAN LEMMI NAJWYŻSZY WÓDZ MASONÓW

przez
Dominika Margiotte
Masona nawróconego.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

„D. 12 Stycznia, Przewodny B.: Besançon otrzymał depeszę następującą: Rzym 11 Stycznia 1877 r. 4 godz. 30 minut wieczorem (odpowiedź zapłacona). Juliusz Besançon, Prezes Rady Najwyższej Masonskiej w Lozannie, Najwyższa Rada 33 o włoska, rezydująca w Rzymie, uznana przez Kongres lozański, według pańskiego urzędowego ogłoszenia z d. 12 Grudnia 1875, zwołana została na d. 14 b. m. Zawiadamiamy pana o tem, ażebyś raczył przesłać nam telegram, zaznaczający ten wypadek w dziejach uroczystych dni Masoneryi Obrządku Szkockiego. (Podpisano) Tamajo 33-i“.

„Nasz najwyższy wielki Komandor, przekonany najzupełniej, że B.: Tamajo, delegowany przez Radę Najwyższą turyńską na Konwent lozański, działa w tej sprawie z polecenia swojej Rady Najwyższej Włoskiej, pod prezydencją prawowitego najwyższego wielkiego Komandora, nie zwlekał z odpowiedzią, która, przez nadmiar grzeczności, była z góry opłacona. Przesłał życzenia których domagał się od niego i otrzymał zaraz telegram następujący: „Rzym 15 Stycznia 1877 godz. 2 min. 40 wieczorem. Juliusz Basançon, ul. Palud, 12, Lozanna. Zgromadzenie generalne Rady Najwyższej zapowiedziane w Rzymie, odbyło się wczoraj. Pańska depesza przyjęta okrzykami. Zebranie świetne. Zgoda zupełna; przesyłamy sprawozdanie. (Podpisano) Tamajo“.

„Dziennik „Verité“ stał się echem radości, jaką uczuli wszyscy masoni, przekonani że zjednoczenie stało się faktem dokonany między członkami rodziny włoskiej. Tymczasem niebawem zjawily się liczne protestacje, a nasz najwyższy wielki komandor mógł tylko „opłakiwać, że tak nadużyto jego dobrej wiary“.

„Zgromadzenie z d. 14 Stycznia przystąpiło tedy do nominacji oficerów Rady rewolucyjnej, do której utworze-

Już przed tygodniem, gdy Proniewicz napisał, że z powodu dopilnowywania rzemieślników, urządzających mieszkanie, przyjechać nie może, Wanda była niemile dotknięta.

Nieprzybycie narzeczonego niweczyło jej wszystkie plany, jakie sobie zawczasu ułożyła. Wszak jej ukochany nigdy nie był w Grabowej, w tej Grabowej, która miała dla Wandy tyle wspomnień z przeszłości.

Pragnęła więc pokazać Romanowi jaknajszczegółowiej wszystkie drogie miejsca, i z nim, z tym wybranym, przebieść każdą aleję ogrodu, każdy pokój we dworze i w oficynach, zapoznać go z psiarnią i stadniną, bo dziedziczka Grabowej nadzwyczaj psy i konie lubiła.

Wreszcie należało pojechać na cmentarz w Grzelcu, i tam, u grobu nieodżałowanego tatuńca, prosić aby jego duch błogosławił młodej parze na dalszą drogę żywota. Zależało też Wandzi bardzo na tem, żeby ksiądz Józef bliżej się poznał z rzadko poprzednio spotykanym krewniakiem i pokochał jej drogiego Romana.

A ten niedobry, niepocziwy Roman, zawiódł wszystkie marzone plany, boć na dwa dni przed ślubem, przy zamęcie przygotowań weselnych, na nic już czasu nie będzie.

— Co tam mieszkanie, wolałabym wprowadzić się do pustych pokojów, aniżeli cały tydzień być bez niego — mówiła z żalem i z akcentem podrażnienia Wanda, gdyż trochę

nia było zwołane. B.: Giorgio Tamajo kazał się wynieść nielegalnie na godność najwyższego wielkiego komandora.

„Zważywszy fakta wyżej przytoczone, Rada Najwyższa Szwajcarska, wydała i ogłosiła pod datą 4 Czerwca 1877 r. dekret następujący:

„Rada Najwyższa 33-o stopnia dla Szwajcaryi, Władza Wykonawcza Konfederacyi Rad Najwyższych Obrządku Szkockiego Dawnego i Przyjętego;

„Z uwagi na okólnik z d. 1 Maja 1877 r., wydany przez Radę Najwyższą Włoską, rezydującą tymczasowo w Turynie, żądający zastosowania art. 11 Traktatu Związku i Konfederacyi z 22 Sierpnia 1875 r.;

„Wysłuchawszy raportu swego wielkiego kanclerza i powziawszy do wiadomości wszystkie odnośne dokumenta;

„Wobec obowiązku postawienia się na stanowisku ścisłego poszanowania prawa;

„Zgodnie z art 14 Wielkich Konstytucyj zrewidowanych, paragrafu 4 wstępu do traktatu Związku Konfederacyi, artykułów 10 i 11 pomienionego traktatu;

„Wzywa Mocarstwa Masonskie Szkockie, stanowiące część Konfederacyi Rad Najwyższych Obrządku Szkockiego Dawnego i Przyjętego, aby jako mocarstwa prawowite i regulujące Obrządku Szkockiego Dawnego i Przyjętego we Włoszech uznawały jedynie Radę Najwyższą skonfederowaną, rezydującą tymczasowo na wschodzie Turynu.

„Najwyższy wielki komandor: A. Amberny 33-o.

„Wielki sekretarz kanclerz Obrządku: Juliusz Duchesne 33-o.

„Z polecenia, szef sekretaryatu generalnego: J. Delacretaz 33-o.

„Naturalnem następstwem tego dekretu było, że władza Wykonawcza Konfederacyi Obrządku Szkockiego postanowiła: „pozbawić pomienione centrum Masonskie w Rzymie korzyści, jakie mu przyznała paktem unii; zerwać z niem wszelkie stosunki; ogłosić je buntowniczym i uważać je za nieprawidłowe, jak przed paktem zjednoczenia. „Wierni zasadom naszego zakonu, — oświadczają władza wykonawcza Obrządku, — zawiadamiamy o tej decyzji wszystkie Rady Najwyższe skonfederowane ściśle z zastosowaniem artykułu 11 Traktatu Zjednoczenia.

„Naturalnie, najdrożsi Bracia, Centrum Rzymskie nie ustawało w swoich rekryminacjach przeciwko Radzie Najwyższej Włoskiej; wtedy prezes Rady Najwyższej Szwajcarskiej zaproponował Radzie Najwyższej Włoskiej, najprzód zgodzenie się na tranzakcyę w interesie Zakonu, a następnie poddanie tej kwestyi pod decyzję następnego Kongresu Rad Najwyższych skonfederowanych; ale przeciw temu zaoponowała Rada Najwyższa włoska, rezydująca w Turynie. Ponieważ propozycye te sprzeciwiały się Wielkim Konstytucyom, ona obstała przy swoim prawie.

„Poczem, z powodu ciągłych rekryminacyj pomienionego Centrum Rzymskiego, opartych nie na faktach i okolicznościach zgodnych z prawdą ale na podstępnych dowodze-

despotyzmu, od dzieciństwa urabianego, wciąż tkwiło w dziewczęciu.

Lecz w dniu stanowczego przyjazdu Romana, i żal i rozdrażnienie, i zamiary wymówek, pierzchły zupełnie, a pozostało jedynie uczucie radosnego oczekiwania i pewności.

— A więc to dziś, za kilka godzin, ujrzę mego ukochanego i nie rozłączę się z nim już nigdy, nigdy... będzie na zawsze moim, tylko moim...

Wanda nie pierwszy raz jest dziś na gloryecie.

Jeszcze przed przyjazdem Bręczkowskiego, pobiegła na tę w swoim rodzaju czatownię, gdyż Roman miał przybyć do Mrozów pociągiem kurierskim, nigdzie się nie zatrzymującym od samej Warszawy, więc liczyła że przed południem winien się znaleźć, zwłaszcza siwkami, które pomimo piasku, ciągnęły leciuchny wolant tęgim kłusem.

Odwołana przez matkę dla przymierzenia sukni ślubnej, którą wykończyła umyślnie od Hersego sprowadzona modystka, powtórnie, gdy przyjechał sąsiad z Bujn, znalazła się na platformie gloryety.

Zniecierpliwione gorączką wyczekiwania dziewczę, od czasu do czasu odwracało wzrok od drogi, aby spojrzeć na maleńki lecz doskonale uregulowany zegareczek, umocowany w bransolecie opinającej śnieżnej białości rękę.

— Już po pierwszej... nie to nie do wytrzymania —

niach, Władza Wykonawcza Obrządku Szkockiego, spodziewając się położyć koniec waśni, która masoneryę włoską na szyderstwa przeciwników naraziła, i sądząc, że może Radę Najwyższą Włoską uważać za przeniesioną z Turynu do Rzymu (co nigdy nie nastąpiło ani *de facto* ani *de jure*), wydała dekret z datą 18 Marca 1879, mocą którego uznawała włącznie nieprawidłowe i buntownicze Centrum Rzymskie, rezydujące przy Via de da Valle, za przeistoczone w Radę Najwyższą Włoską. Przeciwno temu dekretowi, prawdziwa i jedyna Rada Najwyższa Włoska, zasiadająca w Turynie, protestowała u wszystkich Rad Najwyższych *skonfederowanych* i *niskonfederowanych*, które oświadczyły, że uważają rzeczony dekret za niebyły i że uznają nadal Radę Najwyższą 33-ich zasiadającą w Turynie, za jedyną władzę Najwyższą Obrządku Szkockiego Dawnego i Przyjętego na całe królestwo Włoskie.

„Następnie, wskutek raportu dostojnego B.: Eugenisza Baud, 33-o, delegowanego przez Władzę Wykonawczą Obrządku Szkockiego na Kongres zwołany na d. 28 Października 1881 do Turynu, któryto raport uwydatnił najczystsza prawdę w przedmiocie sporu między Rzymem a Turynem i nie zwracał uwagi na ciągłe rekryminacje Centrum Rzymskiego, które oszukało Władzę lozańską, pomieniona władza Wykonawcza Obrządku, powołując się na względy i słuszne zdanie, które wywołały jej pierwszą decyzję z d. 9 Czerwca 1870 r., na zgromadzeniu nadzwyczajnym d. 29 Listopada 1881 wydała i ogłosiła dekret następujący:

„Rada Najwyższa Szwajcarska, Władza wykonawcza Konfederacji Obrządku Szkockiego Dawnego i Przyjętego. Zważywszy okoliczności przedstawione sobie przez Radę Najwyższą Włoską zasiadającą w Turynie;

„Odnośnie do art. 8, 10 i 11 Traktatu Zjednoczenia;

„Oświadcza iż odwołuje dekret z 18 Marca 1879, wydany przez pomienioną Radę Najwyższą Szwajcarską, Władzę Wykonawczą Konfederacji Rad Najwyższych.

„Najwyższy wielki komandor: Ambery, 33-o. — Za wielkiego sekretarza kanclerza Obrządku: Juliusz Besançon, 33-o. — Z polecenia: szef sekretaryatu generalnego: J. Delacrétaz 33-o.“

„Oto, najdrożsi Bracia, dokładne przedstawienie tego co się stało i prawdziwego położenia. Rada Najwyższa zasiadająca w Turynie jest jedyną uznaną przez Rady Najwyższe skonfederowane Obrządku Szkockiego Dawnego i Przyjętego; w oczach wszystkich masonów całego świata jest ona jedyną legalną najwyższą władzą szkocką we Włoszech i w krajach od nich zależnych. Centrum Rzymskie uważane jest przez pomienione Rady Najwyższe za odszczepieńcze i nieprawne i nie może mieć stosunków na zewnątrz chyba z Centrami masonskimi odszczepieńczymi i nieprawidłowymi.“

(Dalszy ciąg nastąpi).

zawołała prawie głośno Wanda, padając na ławeczkę, gdyż długie stanie, przy wytężeniu wzroku, doprowadziło dziewczę do znużenia fizycznego. — Musiał się spóźnić na kuryer, pewno zasnął, bo sam nieraz mówił że mu tak trudno przed dziesiątą wstać, a pociąg wychodzi o ósmej... Ale dziś nie powinien zasnąć — z żalem myślała, prawie machinalnie tupiąc małą, kształtną nóżką, niby rozkapryszony podłotek.

— Marcin widocznie zaczekał na drugi pociąg i dopiero o trzeciej przyjedzie... Blisko cztery godziny straconego czasu, aby się dłużej o godzinę wyspać... och, tego już za wiele! Poczekaj panie Romanie, będziesz długo... bardzo długo prosił, zanim ci się dam przebłagać — monologowała Wanda nawpół z płaczem, gdyż lubo domysł zaspania pociągu zdawał się najprawdopodobniejszym, przecież wrażliwemu umysłowi dziewczęcia nasuwała się i inna przyczyna spóźnienia Romana.

— A nuż jaki wypadek na kolei? Może nastąpiło spotkanie pociągów? Kuryery tak pędzą, nie zatrzymując się ani w Miłosnej ani w Mińsku, a tam mógł się znajdować pociąg towarowy i... w razie błędnego nastawienia weksłu, kuryer wpadł na...

Dreszcz śmiertelnej trwogi wstrząsnął Wandą po tem ostatniem przypuszczeniu, i prawie bezwiednie upadłszy na kolana, poczęła się gorąco modlić o odwrócenie nieszczęścia od jej ukochanego.

Nieco z najnowszej Poezyi.

(Dokończenie.)

Pochwalić się swoim geniuszem przed światem, pilniej jeszcze od innych było p. Wacławowi Wolskiemu, który zaledwie jedną „pieśń“ swojej „Burzy“ stworzywszy, czempredzej uszczęśliwił nią ludzkie plemię w postaci „publikacyi“, obejmującej 14 stronie formatu 32-ki, jeśli się nie mylę. No, i miał rację p. Wolski, jak to zaraz zobaczymy, że takiego światła dłużej nie trzymał pod korcem; szkoda tylko, że pospieszywszy się tak z „pieśnią“ pierwszą, może za nadto opóźnia się z drugą; „publikacya“ bowiem o której mowa, ukazała się jeszcze przed czterema laty, a dalszego jej ciągu dotąd nie widać. Straciwszy więc nadzieję doczekania się chwili, w której bym mógł ocenić „całokształt“ poetyckiego utworu, muszę poprzestać na tem co jest, pociesając się tem, że i z tej próbki która jest, można poznać całą potęgę geniuszu twórcy. *Ex ungue leonem.*

Otóż ta pierwsza pieśń „Burzy“ wydaje się być szeregiem obrazów, apostrof i zapytań, zestawionych z widocznym staraniem, aby między nimi żadnego nie było związku, a jak wypowiedzianych, o tem tylko kilka cytat pouczyć może.

Pierwszy obraz rozściela się na bieżącej wodzie, na której

... na równi tratw pozbijanych
Widać kilka bud mokrych, słomianych —
Niewygody i troski i głody!
Rozwibrzeni oryle swe dyle
W pryskającej topieli wciąż pluszczą
I bałwany prą się zewsząd tłuszcza...
Ileż piękna, światła, wody ile
Mózg zalewa i oczy i uszy
I na papier płynie z głębi duszyl...

Już to poetów „nowej ery“ o nieszczerłość pomawiać nie można. Jeden przyznaje się, że „lotem gawronim“ zdążył do chwały, a drugi wydziwować się nie może, że z głębi jego duszy tyle wody płynie na papier.

Zaraz jakoś potem idzie ustęp, mający być, zdaje się obrazem moralnego upadku społeczeństwa:

Kult materji, bydlęcego użycia
Mrozem tęgim, nieczułym, ściał serca
I skamienił sybarytyzm-szyderca,
Siejąc dumę rozkładu i gnicia!
I niemowlę od rannego powicia
Krzywi buzię w nieufność płochliwą
I podłogę zamiata lwia grzywą
I nasiąka już ohydą bycia...

Czy wyobrażasz sobie, szanowny czytelniku, to niemowlę, zamiatające podłogę lwia grzywą? Nie? Ano trudno! nie każdemu dano być poetą nowej ery. W każdym

Dziewczę, pomimo dotknięcia się bezwyznaniowej wiedzy eksperymentalnej; pomimo przestawania z koleżankami zacierzewanymi feministkami, — najświeższym produktem moralności niezależnej, pozostało głęboko religijnem i ani jeden pyłek z gęsto rzucanego piasku pozytywnego, nie przyłgnął do tej wierzącej i szlachetnej duszyczki.

Zarliwą modlitwą przerwał głośne wołanie ze szpaleru:

— Wandziu! Wandeczko, gdzie jesteś?

Dziewczę natychmiast powstało, otarło pospiesznie łzy, które jak kropelki rosy zawisły na pięknych rzęsach i starając się o nadanie twarzyczce zupełnie obojętnego wyrazu, zbiegło pospiesznie z gloryety.

W połowie szpaleru Wanda spotkała matkę, której towarzyszyli goście widziani tam z czatowni, gdy ekwipaże ich były jeszcze o wiorstę od Grabowej.

— Jak się miewasz, moje dziecko? — odezwał się ksiądz Józef, odpłacając ucałowanie ręki przez ex-uczenicę ojcowskim pocałunkiem w popielatą główkę dziewczęcia.

— Witam panią — rzekł Stawiński, lekko uściskałszy podaną dłoń Wandy, gdyż od pewnego czasu umyślnie wysilał się na chłód wobec dziewczęcia, chociaż w sercu Stefana palił się wulkan.

(Dalszy ciąg nastąpi)

razie obraz to okropny, prawda? To też przerażony nim sam jego twórca pocziwy, ostrzega nas skwapliwie:

Człeku, tedy jest fałszywa droga!
Walcz z mikroblem niszczącym uczucie,
I w proch ścierań niegodziwe huciel!
Tyś obrazem, fotografią Boga!

Jak widzimy, poeci nowej ery są nietylko poetami ale po części i wynalazcami, takie bowiem zastosowanie fotografii nikomu chyba jeszcze na myśl nie przyszło.

A teraz parę ustępów z obrazów samej „burzy“.

Jasność duża i grzmoci się burzał
W strop kamienny wał ciężkie młoty
I hurkoty i głuche stukoty
Paszcza nocy w błyskawicach nurzał
Wiatr jęczeniem *status quo* podjurza
I ukośnie leją deszczu strugi
I błotnieje ziemia wśród szarugi
I chlupocze niejedna kałuża...
W zgiętku lasu nie słychać hałasu,
Z jakim woda przyszniciuje liście
I gałęzie chlasta zamasyściel!
Moknie staruch...

Pominąwszy grzmocenie się burzy, walenie młotów w strop kamienny (co za strop?), podjurzanie *status quo* jęczeniem, i przyszniciowanie liści, nie mogą dociec co to za jeden i z kąd się wziął ten staruch który moknie; ale mniejsza o to, idźmy dalej:

Chaos mroku, tytanich rozpaczy
Nudy lula i warynko hula...
Świat zaminta drapaka-babula
I znów ciemność bestwi się inaczej!
Kanonada piekielnych kartaczy
Obłoki — turkoczące w dal — kłębi
I powietrze mokra plucha ziębi
I zgrzytają ostre piły tarczy...

Ten ustęp przytoczyłem głównie, dla wykazania powinowactwa duchowego poetów nowej ery z nieboszczykiem Rozbickim, u którego nie żenują się zapożyczać żywem całych zwrotów.

I znów dalszy ciąg obrazu:

Ryczą chmury wijąc się w przeguby,
Noc pościernia (sic!) welon czarny, gruby,
Raz wraz obszar eksploduje błyskiem
I cichnąco w dali łoskot słabnie,
Raz wraz migiem złota szpada dziabnie (sic!)...

Ten ostatni wiersz ma, zdaje się, obrazować błysk piorunu. Przyznać trzeba, że żaden z poetów starszej daty nie zdobył się na tak poetyczne dziabnięcie piorunu. Potem:

Wszechbył wściekle namiętym uściskiem
Zwarł się z dżdżystą i posępną nocą
I zawodzi żalością sierocą
I fląży jednostajnym natryskiem...
Elektryczność zagasta i strugi
Kłapią się po rozmiękłej arenie
I pociemku bucha przedstawiemiel
Wielki siłacz kielzna rejuwach długi
I kotłuje się i znów pasuje
I spieniony chrypi aleluję! (??)

Zanadto wysokie mam wyobrażenie o kwalifikacji czytelników „Roli“ do ocenienia prawdziwych piękności, żebym miał szczegółowo rozbiierać głębokość sensu, świeżość pomysłów i malowniczość wyrażenia w tym ustępie, a to tembardziej, że to wszystko niczem w porównaniu z ustępem następującym:

Jaźnią targa bolenie praświatów
I czas jurzy dymiące wnętrzości
I memłają pośród okropności
I katów broczą dłonie — Piłatów!
I na stosie wielkim świętych gratów
Spasty bankrut apatycznie leży
I zębiaska szczyrzy do młodzieży
I do nowych odkryć, systematów!
Zniknij marą, przebrzydła poczwaro,
Stęchłych zwalisk zaropiała sowo!
Odtąd będziesz ozdoba stylową...
Precz ze starą, pocieszoną gitarą!
Nam nie wolno pieścić się, omdlewać,
Nam dano pluća zerwać i śpiewać!...

Dobitność, obrazowość, szlachetność poetyckiego stylu w tym ustępie przechodzą, jak widzimy, wszelką zwyczajną miarę, a brak sensu idzie z nimi w parze tak harmonijnie, że te kilka wierszy poczytać należy za jedną z najpiękniejszych pereł poezji nowej ery. Obok tego, ostatnie dwa świadczą, że poeci tej ery są magikami: P. Jankowski z korpusu wiedeńskiego, głowy paryżkiej i nóg warszawskich tworzy — Portugalkę; p. Wolski zrywa sobie naprzód płuca, aby mógł potem śpiewać.

Jestem znów w tem przykrem położeniu, że radbym cały poemat tu przepisać, aby się podzielić z czytelnikami

tą duchową rozkoszą, jaka podczas jego czytania jest moim udziałem, ale cóż, kiedy wytknięte mi ramy artykułu nie pozwalają na taki zbytek. Dam już więc tylko zakończenie tej pieśni pierwszej, o którym zresztą można z całą słusnością powiedzieć, że koniec dzieła chwali:

Widno (sic!) pościernia się (sic!) wewnątrz jaźni
I słup w płomieniach stoi przezroczy
I duchowo rozpalone oczy
Świat skupiają, produkt wyobraźni!
Na łodydze buja kwiat Przyjaźni
I skropiony jest też brylantami,
Krwiań rubinów, szczęścia turkusami...
Bezmiar światła wzrok puchaczy draźni!
U zenitu myśli, Boga szczytu
Promienieje w mgłach apoteoza,
Bezwzględności stabiuchna mimoza!
Smiatek objąć łaknie mądrość bytu,
Ale trzaskiem, prawdy mgnicionia brzaskiem
Pada w nicosć obłędu — z oklaskiem!

Dosyć będzie tych cytat, których i tak nadużyłem; chciałem atoli wykazać na przykładach, że w sądzie o poezji „nowej ery“ nie kierowałem się uprzedzeniem. Gdybym chciał, mógłbym sporo jeszcze nazbierać okazów podobnych do tych trzech, które zaprezentowałem czytelnikowi; leży nawet przedemną jeszcze kilka malutkich książeczek, nie odznaczających się wprawdzie tak wybitnymi rysami jak powyższe utwory koryfeuszów „nowej ery“, ale świadczących w każdym razie o zupełnym zaniku nie już ducha, ale zmysłu, instynktu poetyckiego.

O ten brak w psychicznym ustroju najmłodszego pokolenia nie moglibyśmy mieć do niego żadnej pretensyi, ani mu go za grzech poczytywać. Wiemy, że epoka poezji w szerokim tego słowa znaczeniu, poezji wielkiego stylu, minęła, nie powiem: „bezwrotnie“, ale „zupełnie“; za ostatniego jej epigona wszyscy zgodnie uznają Asnyka, a i u tego już refleksyja filozoficzna przeważa nad wyobraźnią i uczuciem poetycznym.

Sporadycznie pojawiające się utwory poetyckie naszych Bożydarów, Or-otów, Miryamów i wielu innych tego samego mniej więcej pokroju pisarzy, są niepozabawionemi nawet wysokiej niekiedy wartości przez wylewy chwilowego nastroju duszy, które im jednak do zajęcia kurulnego krzesła w dziedzinie poezji prawa nie dają. Ale oni wiedzą o tem i nie okrywają się śmiesznością owej zaby, która widziała jak konia kują. Charakterystycznym objawem ich rozumnej skromności jest prawie powszechne ukrywanie nazwisk pod pseudonymami. Już nawet Asnyk znany jest bardziej jako E...ly, aniżeli pod własnym swoim nazwiskiem.

Nie podobni są do nich pod tym względem, jak i pod wielu innymi, koryfeusze najnowszej pseudo-poezji. Ci panowie, jak widzieliśmy na przykładach, w naiwnej iście zarozumiałości, pozują nietylko na wielkich poetów, ale na twórców nowej ery poetyckiej, a pobłażliwość albo zupełne milczenie rozsądnej krytyki przyczynia się do utwierdzenia ich w przekonaniu o ich wielkiej misji poetyckiej.

Gdyby te ofiary pożalowania godnego nieporządku umysłowego były wyjątkami, możnaby je jeszcze pomijać milczeniem; przychodzą na ludzi rozmaite choroby fizyczne i umysłowe, i rozmaite bywają ich objawy, a nikt o nich nie pisze. Ale tu rzecz się ma inaczej; imię tych maniaków jest legion; to już nie sporadyczne wypadki chorobowe, to epidemia!

Dzisiejsza praca społeczna na tyle rozbija się rozmaitych pól działania, że pracowników nigdy nie może być zanadto, i że każda siła zmarnowana wskutek fałszywego kierunku, jest ciężką stratą dla społeczeństwa.

Ten wzgląd, u nas ważniejszy niż gdzieindziej, spowodował mnie do zwrócenia uwagi na ten oplakany a coraz wzmagający się objaw w naszej literaturze. Patrząc na konwulsyjne podrygi tych młodocianych potępieńców fałszywej furji poetyckiej, czuję żal serdeczny nad nimi i nad społeczeństwem, któremu bezwiednie ciężką szkodę zamiast winnego pożytku przynoszą, i z głębi duszy ojcowskim zailem zdjętej, wołam: Dziaćki! przestańcie, bo się źle bawicie! A jeżeli moja przestroga choć jednego z nich zreflektuje i z błędnej drogi zawróci; jeżeli choć z jednego niedonozonego poety, zrobi porządnego dajmy na to buchaltera technika albo szewca, będę się czuł bardzo a bardzo uszczęśliwionym.

E. Jerzyna.

NA POSTERUNKU.

Kronikarz wita młodego przyjaciela i gawędzi z nim.—Morał czy wstecz-
nictwo.—Powodzenie w pracy i jego warunek najważniejszy.—Skamie-
niałość w umyśle i pustka w sercu.—Wspomnienia i najmilszy podarunek
imieninowy.—Urywek z pieśni.—Modlitwa starca nad grobem i modlitwa

młodzieńca do którego wszystko się śmieje. — Przykład działa. — Klejnot najpiękniejszy. — Młodzi pątnicy i jęk „Przeglądu Tygodniowego”. — Czy co pomoże? — Wygwizdanie pani Zapolskiej w teatrzyku ogródkowym i pobłażliwość prasy dla knajp... swojskich. — Sztuka niech będzie sztuką, a knajpa — knajpą.

Witają młodzież wracającą z wakacyj kronikarze inni, więc i ja to uczynię. Podaj mi dłoń swoją przyjacielu młody, niech ją uścisknę, życząc ci powodzenia! Po chwilach swobody i wytchnienia, wróciłeś znowu w mury miasta, aby wejść w koło obowiązku i zdobywać w dalszym ciągu wiedzę, naukę, słowem kształcić się na pociechę własną, rodziny i społeczeństwa. Obowiązek ważny, cel piękny, tedy raz jeszcze życzę ci powodzenia. Powodzenia — to mało. Życzę ci szczerzej, głębokiej wiary w niezmierną i bezgraniczną dobroć Tego, od Którego woli powodzenie wszelkich prac, zabiegów, starań i usiłowań ludzkich przedewszystkiem zależy.

Patrzysz na mnie tak, jakby cię dziwił „moral” ten, czy wsteczność moje. Ha... masz lat już osiemnaście podobno, więc słyszałeś coś pewnie o postępie najnowszym, wedle którego wiedza jest potęgą, rozum ludzki jest wszystkiem, wiara zaś i modlitwa — niczem, przesądem raczej niepotrzebnym, spleśniałym, dobrym dla prostaków, nie dla „inteligentników”. Ach, przyjacielu drogi! jakże kamienne nawet serce moje drży na myśl, że pojęcia podobne, jak je dziś zowią postępowe, mogą się w umyśle twym utrwalac, tworząc tam skamieniałość, a w sercu szerząc pustkę przerażającą! Lecz nie, — przedwczesny mój niepokój, gdyż tak źle nie będzie. Na wielkie szczęście twoje, miałeś i masz nawet jeszcze rodziców, którzy wierząc w Boga, zdołali wiarę tę i w młodą duszę twoją wszczepić tak mocno, że hasła i bałamuctwa nowoczesnego poganizmu, o pięknem nawet nieraz brzmieniu, mogą ją wprawdzie zachwiać chwilowo, ale nigdy zniszczyć. Jakkolwiek nęcąciami byłyby owe hasła nowe, nie pójdziesz ślepo za ich blaskiem mamiącym, gdyż chwile w których za matką powtarzałeś pierwsze słowa modlitwy, i widok ojca klęczącego codziennie przy pacierzach wieczornych przed obrazem Bogarodzicy — tkwią ci żywo w pamięci. To zostało i jest — i będzie ci w życiu wspomnieniem najwierniejszym; setki, tysiące innych zblakną lub zatrają się, a to jedno, stale i nieodstępnie, w chwilach cięższych zwłaszcza, towarzyszyć ci będzie. Ja wierzę w to, przyjacielu mój młody, i nawet widzę jak w tej chwili wybierając się na Mszę Ś-tą, sięgnąłeś po książeczkę do nabożeństwa, tę samą właśnie którą ci matka w dniu imienin ofiarowała. Pamiętasz i tę chwilę przecie; — pamiętasz i uścisk ten matczyny i ten pocałunek serdeczny, jaki, wręczając ci podarek, na czole twem złożyła, a ja wierzę znowu, że spośród wszystkich ksiąg jakie w ręku mieć będziesz, ta jedna, książeczka mała, zostanie ci najmilszą. I teraz, gdy ją wzięłeś do ręki, z rozrzwaniem na młodej twarzy widocznem, czytasz na pierwszym zaraz karcie, ręką ukochanej rodzicielki przepisany urywek z przepięknej pieśni poety:

„Kiedy, chcąc zgłębić życia tajemnice,
Rozum zamilknie na twoje pytania,
A piekło zwątpień ciśnie błyskawicę,
„Jak ostry sztylet co duszę rozraja;
„Pospiesz do Krzyża, bo z Krzyża jedynie,
„Jak promień łaski — wiara w duszę spłynie.“

Więc spieszysz do Krzyża, i już jesteś w świątyni Pana Zastępów, ale daru matki, książeczki małej, tkwiącej w kieszeni, nie wydobywasz jakoś i nie modlisz się z niej. Dlaczego? Ach, prawda, wiem już, wiem! Koledzy, towarzysze twoi, w ten sposób nie modlą się również. Wiem iż pozują oni na mężów uczonych już i arcy postępowych; zdaje im się nawet że są tak wlecy iż kolana przed Bogiem Wszechmocnym i Ojcem swym najlepszym zginać nie potrzeba. Wielu z pomiędzy nich, z miną butną i niesłychaną pewnością siebie, rozgląda się po świątyni, a ty się lękasz ich szyderstwa. Ale wierząc mi, przyjacielu, są oni biedni, bardzo biedni, a ty ich wespół możesz. Ojcowie ich i matki, byli to widocznie ludziska, albo zbyt lekkomyślni, albo bardzo niemądry, albo zanadto postępowi, co zresztą na jedno i to samo wychodzi, wleć potrzeby, ukochania modlitwy nie włożyli im w serca, ale ty właśnie, przykładem swoim, możesz im zaświecić przed oczyma blaskami szczęścia najwyższego i najdoskońalszego, jakie człowiek w pielgrzymce swej doczesnej osiągnąć jest w możności.

Tak, bo przykład żywy działa, a modlitwa jest szczęściem tem najwyższem, nie żałuj go więc — upośledzonym. Nie przypuszczam zresztą, przypuszczac nawet nie chcę, iżby oni śmieli szydzić z tego, czego widok sam napełnia każdą duszę nie zepsutą, jasnością; a dusze młode zepsutemi aż do gangreny być chyba nie mogą. Dlaczegoż bo zresztą miałbyś wstydzic się tego, że posiadasz w sercu klejnot najpię-

kniejszy: uczucie religijne i miłość wiary ojców swoich? Toż to chluba jest twoja! A gdybyś przytem czuł i gdybyś wiedział, jak dziwnie poruszającym jest widok młodzieńca modlącego się kornie przed Majestatem Boga i wznoszącego myśl swoją ku Niebu! Ja przynajmniej nie bardziej podniosłego i pięknego nie znam. Powaga rzetelna jakaś otacza modlącego się starca; lecz modlitwa szczerza i gorąca młodziana, do którego wszystko się śmieje, a który wstępując w życie, wszystkie myśli i pragnienia swoje jednoczy z Bogiem, to zaiste obraz czegoś tak niezmiernego, że chyba zakamieniały zbrodniarz, lub cynik z piętrem wyuzdania, mógłby przed tem nie pochylic głowy.

Więc ucz się, kształć, zdobywaj wiedzę, pracuj, ale pomnij przytem, że powodzenie pracy tej i mozolów ciężkich, wtedy jedynie może być niezawodnem, gdy je otaczać będzie stale aureola myśli Bożej, świętości modlitwy i ufności w Panu nad pany. Inaczej, choćby pochłonął wszystkie ksiąg mądrości i choćby ci się zdało, że jesteś już... wielkim, będziesz naprawdę bardzo małym, a owoc wszystkich trudów twoich, łacniej i rychlej niż się tego spodziewasz, pójsć może na marne. Podkreślam wyraz ten ostatni, bo w nim jest konsekwencya nieunikniona i główny sens moralny: w życiu ludzkim jest to tylko trwałem i owocnem, co się wspiera na Łasce spływającej z wysoka. Wszystko inne ginie i przepada, chociaż tego ludziska, zanurzeni po uszy w błotku powszedniości, i ludziska o sumieniu zgniłem, zdają się nie uważać.

Nie dziwneż to? W tej samej chwili w której gawędzę tak sobie, dość może „nudnie” ale szczerze, z przyjacielu młodym, dostrzegam w jednej z gazet list skreślony ręką kapłana, a w nim ustęp taki: „Pątnicy wszyscy wogóle, z pieśnią pobożną na ustach i rozrzwaniem w sercu, spieszą na to święte miejsce (na Jasną Górę), ale uwagę ogólną, na drodze którą przechodzi, zwraca na siebie kompania z parafii Niegowonice dekanatu Bendzińskiego. Pielgrzymów w niej przeszło 400, a wóz tylko jeden, na wypadek choroby któregośkolwiek z uczestników.

„Przewodnikiem kompanii jest proboszcz Niegowonic, ks. Paweł Czapla, a pomocnikiem jego w tej pielgrzymce — dwudziestokilkuletni młodzieniec, pan M. D., syn zanych państwa D., właścicieli Niegowonic.

„O ile dobrze wpływa na lud prosty, podobny objaw pobożności obywatela, świadczy to, że ludzie z Kotowic i Mirowa, widząc jak pan M. D. idzie na czele kompanii, z Krzyżem procesyonalnym w ręku, odrazu sercem przylgnęli do niego, mówiąc: „Musiał to być pan dobry, kiedy ze swoją kompanią idzie na Jasną Górę i jak człowiek prosty Krzyż niesie.“

„Przeglądzie Tygodniowy“! — jęknij nad nowym objawem tym wsteczności, choć wątpię czy ci to co pomoże. Zapóźno, droga duszo, zapóźno! Kilkanaście, kilka jeszcze lat temu, młody, inteligentny pątnik dzisiejszy, byłby się miana zacofańca lękał bardziej niż ognia. Byłby więc czytywał organa postępowe, a czerpiąc z nich mądrość i wiedzę pozytywną, byłby wraz z mistrzami postępu drwił z pielgrzymek tak dobrze jak z każdego „przesądu” religijnego. Dzisiaj nie już pielgrzym ten jeden, lecz tysiące z tych samych sfer inteligentnych, które niegdyś podrygiwały gwałtownie w takt kankaniady liberalno-bezwyznaniowej, na drwinę „Prawd“, czy tam „Przeglądów Tygodniowych“, odpowiedzą z pewnością: biedni zaiste ci... zacofani — postępowcy, co utknąwszy raz w bagnisku niedowiarstwa, nie są w stanie podźwignąć się i iść na przód, choć hasłem tem wojowali lat tyle!

Bo, widzicie panowie, czasy, pojęcia się zmieniają, „powrotna fala” rwie, roztrącając po drodze bałwany „myśli wolnej” i „moralności niezależnej“, a doświadczyła tego świeżo na sobie i najulubieńsza pupilka „Przeglądu Tygodniowego“, p. Gabryela Zapolska. Pani tej przytrafił się brzydki dosyć wypadek, albowiem utwór jej — jak opowiadają dzienniki — nawet w knajpie, zwanej teatrzykiem „Belle-Vue“, został wygwizdanym. Naszej swojskiej zoliste nie dość było przedstawiania postaci ladacznic — z przedziwnym kreślonych realizmem — w powieści; zapragnęła pokazać je na scenie i w tym celu jedną z nich: „Kaszkę Karyatydy“ wystawiła we wspomnianej knajpie ogródkowej. I tego jednak nie dość. W jednej ze scen ukazuje się procesya dziewięciu noszących chorągiew z wyobrażeniem Matki Bożej i śpiewających pieśń religijną! Tego już zawiele, odrzekła na ohydny wybryk ten zgromadzona w teatrzyku publiczność, i bezceństwo naszej, swojskiej, naturalistki wygwizdała. Publiczność tedy, zaprotestowała głośno przeciwko swawoli sięgającej aż do takiego nadużywania godek religijnych, postąpiła sobie uczciwie,

ale jak też znalazła się, ta zwłaszcza zachowawcza, prasa? Ano dość pobłaźliwie, zaznaczając jedynie („Słowo“ № 204) ze strony p. Zapolskiej „brak taktu i zastanowienia“, a ze strony „dyrekcyi“ (!) knajpy ogródkowej „nieuwagę“. Ładna mi nieuwaga!—no, ale... trzeba być pobłaźliwym, boć to scena swojska. A dajcież wy raz spokój ze swojskością taką — równie głupią jak podłą. O nic chyba łatwiej, jak o swojskie knajpy z kankanem i swojskie lupanary, więc wypadaj je mnożyć? Mnie bo sprawa tych ogródków przedstawia się inaczej. Powiedziałem już przy innej sposobności i powtarzam raz jeszcze iż są to ściekowiska wszelakiego brudu wielkomięskiego, i doprawdy, w imię rzetelnie pojmowanej moralności publicznej, niczego może pragnąć tak nie należy, jak, przez skasowanie w knajpach przedstawień teatralnych, ograniczenia zarazy jaką ściekowiska te szerzą. Niech będzie sztuka sztuką, teatr teatrem, ale knajpa z kankanem, szansonistkami, zolistkami i wszelkimi obrzydliwościami, niech będzie tylko—knajpą. Ludzie uczciwi, którzy obrzydliwości tych zwolennikami nie są, mylić się przynajmniej wówczas nie będą...

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Nowy sport czyli myśliwstwo bezkrwawe.—Esencya tego sportu — Wybredni smakosze.—Nowy sport w Indjach Wschodnich, Afryce i Ameryce. — Wypadek w Bengalu. — Następstwa nowego sportu. — Hipoteza koonikarza. — Kwestya rozbrojenia rozwiązana. — Lepiej późno niż nigdy. Nowy sport i redaktorstwo „Gazety Pekinńskiej“. — Dwóch na rok redaktorów bez głowy. — Co kronikarz z dwójga złego wybiera. — Omyłka... amerykańska. — Sprostowanie. — Pocięcha kronikarza. — Siostra Saint-Henri. — Zasłużony krzyż legii honorowej. — Nowy skandal we Francji. — Sprawa budowy kolei żelaznych południowych i senator Magnier. — Ucieczka. — Pogrożki. — Odroczenie otwarcia parlamentu. — Krzyk. — Nadzieje rządu. — Nowe smutki domu Habsburgów. — Choroba arcyksięcia Ferdynanda. — Śmierć arcyksięcia Władysława. — Watykan wobec uroczystości włoskich w dniu 20 Września. — Powstanie na Kubie. — Kwestya armeńska. — Powstanie w Macedonii.

Ładny, rzeczywiście ładny wynalazek mam tym razem do zanotowania: polowanie bez strzałów, bez rozlewu krwi, a tembardziej bez trupów. Sport ten niewinny rozpowszechnia się głównie na skrajnym zachodzie Europy: w Anglii, Francji i Portugalii; najarystokratyczniejszej, najdystyngowańszej sfery tych krajów z zapalem uprawiają to myśliwstwo bezkrwawe, ale to z takim zapalem, że myśliwstwo dotychczasowe, ordynaryjne idzie całkiem w poniewierkę, fabrykanci broni bankrutują a majątki robią fabrykanci — aparatów i przyborów fotograficznych...

Tak jest: fotograficznych!... A! bo ja państwu zapomniałem powiedzieć jak się to nowe polowanie *fin de siècle* odbywał Oto poprostu tak: bierze się przyrząd fotograficzny ze wszystkimi przynależąciami doń ingrediencyami, idzie się w głąb lasu i tam chwyta się z nienacka na gorącym uczynku różnych obywateli leśnych, na płytę szklaną, w najrozmaitszych fazach ich codziennego żywota. Trudność w podejściu z aparatem i zdjęciu tych lub owych scen z onego życia świata zwierzęcego, stanowi główny smak i przyprawę tego sportu. Są jednak smakosze, którym nie wystarcza polowanie fotograficzne na zające, kuropatwy, lisy a choćby wilki i borsuki, ale wyprawiają się do Indj Wschodnich, w najdziksze okolice Afryki i Ameryki, i tam urządzają bezkrwawe łowy na lamparty, tygrysy, hyeny, lwy i t. p.

Właściwie bezkrwawemi są one tylko dla zwierząt; ale dla myśliwych zato czasami krwawo się kończą. Zdarzyło się że w Bengalu jeden niewdzięczny tygrys zjadł pięciu fotografów-myśliwych, i struł się dopiero, gdy podjadłszy sobie, uczuł pragnienie i napił się celoidu czy innej jakiejś ingrediencyi fotograficznej. Utrzymują, że aparat był tak doskonale ustawiony, iż cała scena pożerania wybornie się odbiła na kliszy, ale cóż z tego, kiedy nie było już komu dokonać zdjęcia i — wszystko przepadło!

Nie będę się rozwodził nad pełnym niezmierną doniosłości wpływem, jakie to złączenie natury polowania na charakter i obyczaj społeczeństwa ludzkiego wywrzeć może, a nawet musi, ale nie mogę pominąć milczeniem jednej, jeszcze donioslejszej, hipotezy, która mi się gwałtem na myśl nasuwa.

Wszak polowanie nazywają powszechnie obrazem, miniaturą wojny; kto wie zatem czy zamiłowanie nowego sportu myśliwskiego z czasem nie przeniesie się i na pole sportu wojennego, i czy nie ujrzymy armij nieprzyjacielskich, zamiast z karabinami jaknajmniejszego kalibru i z jaknajwiększego kalibru armatami, zbliżających się ku sobie z jaknajdoskonalszemi, z jaknajbłyskawiczejnemi

aparatami fotograficznymi?... Kwestya rozbrojenia i... stałego pokoju zostałaby w ten sposób, bez trudności i ofiar żadnych rozwiązana. Mały trybunał w sztuce biegłych osądziłby której armii zdjęcie fotograficzne jest lepsze, i najnowożytniejsza wojna kończyłaby się bez rozlewu kropelki krwi, zupełnie jak najnowożytniejsze polowanie...

No, ja nie obiecuję wcale, żeby się to stało już jutro albo pojutrze; owszem, przypuszczam że sporo jeszcze wody upłynie zanim się ta hipoteza ziści, ale mniejsza o to, byleby się kiedyś ziściła. *Mieux vaut tard que jamais.*

Co do mnie osobiście, to przyznam się, że nie mam wielkiego pociągu do nowego sportu myśliwskiego; zwłaszcza na lwy i tygrysy nie będę nigdy na nowy sposób polował; przyznać jednak muszę, że nawet tego rodzaju łowy bezpieczniejszą stanowią zabawę, aniżeli naczelne redaktorstwo „Gazety Pekinńskiej“. Wprawdzie zaszczyt to nielada kierować publikacją od lat 900 istniejącą, ale cóż z tego, kiedy przez ten przeciąg czasu ni mniej ni więcej jak 1,800 redaktorów z rozkazu cesarzów świętych zostało. Kląnam uniżenie! Dwóch redaktorów przeciętnie co roku bez głowy!

Znam ci ja co prawda, redaktorów, którzy zanim jeszcze zostali redaktorami znajdowali się już w tem położeniu, które im stać na czele pisma bynajmniej nie przeszkadza, ale to sytuacji redaktora „Gazety Pekinńskiej“ nie a nie zmienia. To też ja nie czuję w sobie kwalifikacyj ani na myśliwego nowego autoramentu, ani na sternika urzędowego dziennika chińskiego. Niech tam będzie jak chce, ale wolę już zostać na swojej posadzie kronikarza „Roli“. Mój redaktor tnie wprawdzie czasami ale przynajmniej nie ścina; a z dwójga złego wybierając, lepsze zawsze cięcie niż ścięcie...

Ciekawa rzecz, ile razy syn słońca a brat księżycy skazałby na śmierć redaktora swojego dziennika, gdyby ten popełnił coś podobnego jak jeden z dzienników amerykańskich, który najprzód podał szczegółową wiadomość o wielkim pożarze miasta Barrie, z wymienieniem nazwisk osób, które padły ofiarą płomieni, a nazajutrz umieścił sprostowanie niektórych niedokładności w tem doniesieniu: przedewszystkiem nikt z ludzi nie zginął w ogniu, gdyż pożaru wcale nie było, a pożaru nie było, ponieważ miasto Barrie nigdy nigdzie na świecie nie istniało... A co? bagatel!

Ja sam, choć nie jestem cesarzem chińskim, nie wiem co bym zrobił redaktorowi takiego pisma, gdyby redaktor taki... istniał naprawdę. Na swoje jednak i jego szczęście, powątpiewam o tem mocno, gdyż—wiadomość o tem amerykańskim sprostowaniu, z amerykańskiego także pochodzi źródła...

Pewniejszą zato, nawet zupełnie pewną, a zarazem pociesającą jest wiadomość, iż rząd francuzki obdarzył krzyżem legii honorowej p. Olimpię Chaix, znaną powszechnie pod nazwą Siostry Saint-Henri, pielęgnowającą obecnie chorych w szpitalu w mieście Romans. Siostra Saint-Henri urodziła się jeszcze w r. 1814, w Garde-Adhemar, a w r. 1834 przywdziała strój zakonny, i od tego czasu do dzisiaj ani na chwilę nie spoczęła w pełnieniu obowiązków swego świątobliwego powołania. Gdzie zaraza srożyła się najstraszniej, gdzie ludzie najgromadniej kładli się do mogiły, tam wszędzie śmierć spotykała się oko w oko z Siostrą Saint-Henri i nieraz ustępować musiała przed jej troskliwością i poświęceniem. Przed dziesięciu już z górą laty obchodzono złote wesele Siostry Saint-Henri z miłosierdziem. Dawno już krzyż legii honorowej nie spoczął na piersiach godniejszych.

Druą wiadomością z Francji jest —niestety!—o wiele mniej przyjemną i budującą. Sprawa o budowę kolei południowych rozkwita w skandal, który zdaje się z Panamą będzie mógł rywalizować. Z dostojników republikańskich pierwszy zaplątał się w niego senator Magnier. Pan senator—jak doniosły dzienniki—choć go to policya niby dzień i noc pilnowała, uciekł. Na ucieczce jego dużo zależało, gdyż niegodziwiec groził, że skompromituje mnóstwo kolegów dygnitarzy. Stało się tedy pewnego dnia, iż pilnujący go agenci policyjni ulotnili się na chwilę jak kamfora, a on tymczasem jaknajspokojniej wyniósł się z Paryża. Z zagranicy napisał list do prokuratora, w którym obiecuje stawić się w swoim czasie przed sądem, tylko obronę swoją woli przygotować na swobodzie aniżeli w kozie. Nie ulega wątpliwości, że bardzo wielu dostojnych republikańców wolałoby żeby obietnicy nie dotrzymał i owej obrony swojej nie przygotował.

Opozycja oblizuje się na samą myśl, jaką z tej sprawy piłę urządzi rządowi. To też rząd, wiedząc o tem, termin otwarcia izb odłożył do 22 Października. Powstał o to wiel-

ki krzyk, ale opozycyoniści pocieszają się tem, że co się odwlecze to nie uciesze. Rządowi zaś chodziło właśnie o uzyskanie zwłoki na razie. Przez kilka tygodni burza się trochę uciszy, namiętności się wysilą i opadną, a zresztą... zresztą może tymczasem nadejdą dobre wiadomości z Madagaskaru! Jakoś się jedno drugiem skompensuje, umysły się uspokoją, rząd francuzki wyjdzie o ile o tyle obronną ręką i znów wszystko będzie jaknajlepiej, w najlepszym z republikańskich... chaosów...

Dom Habsburski znów dwa smutne dotknęły ciosy: ciężka choroba arcyksięcia Ferdynanda d'Este, domniemanego następcy tronu austriackiego, i śmierć arcyksięcia Władysława, syna arcyksięcia Józefa, lubianego powszechnie wodza landwery węgierskiej, i arcyksiężnej Klotyldy, z domu księżniczki Sachsen-Coburg i Gotha.

Arcyksiążę Władysław w Lipcu skończył był dopiero lat 20, i od roku był porucznikiem w pułku piechoty imienia swego ojca. Zmarł w skutek postrzału, który sam sobie zadał przypadkiem na polowaniu.

Arcyksiążę Ferdynand ma się w tej chwili lepiej, ale choroba jego nie rokuje podobno zupełnego wyleczenia.

Z Rzymu, z wiarogodnego źródła donoszą, iż wobec uroczystości włoskich z okazji 25-o letniej rocznicy zajęcia Rzymu, Watykan zachowa się zupełnie spokojnie, bez najmniejszej kontr-demonstracji. Ojciec Ś-ty zaprotestuje wprawdzie przeciw temu antykościelnemu jubileuszowi, ale stanie się to dopiero przy okazji najbliższego konsystorza papieżkiego, którego termin nie jest jeszcze oznaczony. Według obiegających pogłosek, ma być Watykan na cały czas trwania owych uroczystości, a więc podobno na trzy dni, ściśle zamknięty, a bram strzedz mają wewnątrz posterunki gwardyi papieżkiej.

Hiszpanom na Kubie zdaje się iść coraz gorzej. Powstanie rozszerzyło się już prawie na całą wyspę, ogłosiło rzeczpospolitą i utworzyło rząd tymczasowy. Hiszpania ze swej strony wysłała świeżych posiłków 25,000, które już są w drodze. Jeżeli z tą pomocą marszałek Martinez Campos nie da rady powstaniu, to Kuba niezadługo przestanie się liczyć do dzierżaw hiszpańskich.

Do Armenii pojechał marszałek Szakir basza, zaprowadzać tam reformy; ponieważ jednak pojechał bez zatwierdzenia mocarstw sprzymierzonych, więc Anglia flotą swoją coraz bardziej zagląda w Dardanelle, a Turcja zbroi się swoją drogą. Jednocześnie zwraca uwagę uruchomienie rezerwy bułgarskiej w sile 73,000 ludzi.

W Macedonii powstanie nie ustaje; zasilają je ciągle nowe oddziały, formujące się w Bulgaryi i dowodzone po większej części przez bułgarskich oficerów. Rząd sofijski pozornie wydaje zakazy, ale w gruncie rzeczy przez szpary patrzy na te roboty.

E. Jerzyna.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i zagraniczna.

Z okazji dwóch uroczystości. W tygodniu ubiegłym dwie uroczystości obchodził świat zachodni, cywilizowany: niemcy krwawą rocznicę Sedanu, francuzi tryumfalne ogłoszenie republiki. Że dzieje się to już po raz dwudziesty piąty od krwawego 1870 roku, a zatem obecnie przypadł obchód „jubileuszowy”. Niechaj będzie nam wolno dorzucić coś do chóru jaki pieją przy tej okazji dzienniki, a w tym rzędzie i nasze, warszawskie, zachwycone liberalno-semicką republiką nadsekwąską, — niech nam będzie dozwolone przyjąć także skromniutki udział w uroczystości. Wyprowadzimy na jaw mianowicie dwa dokumenty mało znane, bo starannie przemilczane przez historyografów strasznych dziejów 1870 — 1871.

Było to w chwili, kiedy ważyły się losy dwóch narodów, było to po wypowiedzeniu wojny. Otóż był podniosły umysł który ogarnął całą grozę położenia i pragnął klęskę tej wojny zażegnać. Z wyżyn to Watykan wyszedł głos, nakłaniający przyszłego zwycięzcę do zaniechania bratobójczej walki, i głos ten, rozumie się nie został bez odpowiedzi ze strony króla Wilhelma, odpowiedzi niestety platonicznej i wymijającej. Oto pismo Papieża.

„Majesté!

„W poważnych okolicznościach, w jakich się znajdujemy, wyda się może Waszej K. M. niespodzianem pismo ręką moją kreślone; ale jako przedstawiciel ziemski Boga pokoju, nie waham się własnowolnie z pokojowem wystąpić pośrednictwem.

„Pragnieniem jest mojem gorącym, aby zaniechane zostały przygotowania wojenne, aby zażegnane zostały klęski, które muszą tego dzieła być następstwem.

„Pośrednictwo moje jako panującego, którego posiadłości tak są małe, nie pobudzi do zazdrości nikogo, ale natchnąć

może ufnością wielką, bo pośrednictwo to moralnej tylko i religijnej jest natury.

„Oby Bóg wysłuchał tego mojego życzenia i tych wszystkich życzeń jakie doń zasylam na intencję Waszej K. M. z którą pragnę być połączonym w uczuciu miłości Chrystusowej.

„Dan w Watykanie, 24 Lipca 1870

Pius, P. P. IX.“

„Post-Scriptum. — Pisałem również do J. C. Mości cesarza francuzów.“

Na powyższe pismo nadeszła od króla pruskiego odpowiedź następująca:

„Trés illustre Pape!

„Nietyle zdziwiony, ile głęboko wzruszony zostałem wymownymi słowy, skreślonymi ręką Waszej Świątobliwości, jakże mógłbym nie odczuć tak szlachetnej pobudki?

„Bóg świadkiem moim, że ani ja ani naród mój, nie pragniemy wojny. Posłuszni jesteśmy obowiązkom przez Boga wskazanym narodom i panującym, chwytając oręż ku obronie niezawisłości i czci ojczyznej i, po tej obronie, oręż złożymy.

„Jeżeli Wasza Świątobliwość mogłaby dać mi ze strony tego który wypowiedział wojnę w sposób tak niespodziany, zapewnienie co do pokojowych jego zamiarów, oraz rękojmię, że nie powtórzy się więcej podobny atak na spokój Europy, nie uchyliłbym się od ich przyjęcia z rąk czcigodnych (*vénérables*) Waszej Świątobliwości z którą pozostaję złączonym w uczuciu miłości chrześcijańskiej i szczerzej przyjaźni.

„Berlin, 30 Lipca 1870.

Wilhelm.“

Tak brzmią dwa ważne dokumenty wymienione przed ćwierćwiekiem. Dziwna rzecz jednak, że pp. publicyści warszawscy, rozpisujący się szeroko o „święcie (!) Sedanu“ i o „święcie (!) republiki“, nie zapoznali z niemi publiczności naszej. Czemuż to?

Z wystawy ogrodniczej. Że urządzona w Bagateli wystawa ogrodnicza wygląda doskonale i o stopniowym rozwoju produkcji naszej ogrodniczej wogóle świadczy nader korzystnie, o tem już wiemy. Ale o czem publiczność czytająca w gazetach sprawozdania z wystawy nie została, jak się zdaje, poinformowana, to że wpośród setki z górą wystawców, jest jeden, którego okazy aczkolwiek nie rzucają się w oczy i nie imponują okazałością, stanowią przeciw jeden więcej dowód niezbity, że wytrwałością i pracą umiejętną, dojść można zawsze do rezultatów pożądaných. Wystawcą tym jest p. I. Kołakowski, właściciel fabryki przetworów owocowych, któremu z przyjemnością prawdziwą czynię tę „reklamę“, i to bynajmniej nie dlatego, że uprzejmy eksponent ofiarował mi paczkę wybornej, mówiąc nawiasem, „herbaty owocowej“, lecz dlatego raczej, że u nas stokroć łatwiej jest zawsze i wszędzie o bliagierów rozmaitego rodzaju i kierunku, aniżeli o ludzi oddanych pracy swej z zamiłowaniem rzeczywistym i prowadzących ją z wytrwałością żelazną, a z myślą i troską ustawiczną o przysłużeniu się społeczeństwu swojemu czemś naprawdę pożytecznym. Pan Kołakowski tak pracuje właśnie i myśli, dowodem zaś czego, zaprezentowany na obecnej wystawie rezultat jego pracy i przedsiębiorczości. Jeżeli się nie mylę, przed 8-iu czy 10-ciu laty, pan K. otworzył w Kazimierzu dolnym nad Wisłą, pierwszą zdaje się w kraju naszym fabrykę przetworów owocowych, i naturalnie początki miał ciężkie. Kapitału znacznieszego p. K. nie posiadał, nakładów przeto większych czynić nie mógł, a kapitaliści nasi bywają, jak wiadomo, zawsze bardziej skorzy do nabywania akcyj kolejowych, bodajby hiszpańskich albo portugalskich, aniżeli do popierania przedsięwzięć nowych i prawdziwie użytecznych w kraju. Mimo to pan K., wierząc w przedsięwzięcie swoje, biedził się z niem co prawda, lecz w pracy nie ustawał i ostatecznie doszedł do tego, że wyroby jego fabryki cieszą się już i wypróbowaną opinią i, co za tem idzie, dosyć dużą wziętością. Kolekcya wyrobów tych, przedstawiona na wystawie, jest wcale pokazną, a widzimy tu różne susze, konserwy i rozmaite wogóle przetwory owocowe, obok jarzyn suszonych i t. d. Że zaś wszystko to, do niedawna jeszcze, sprowadzało się przeważnie z zagranicy, pytam więc czy nie godną jest szczeremu uznania praca i wytrwałość, dzięki której, nie wysyłając pieniędzy gdzieś za morza, produkty o jakich mowa możemy mieć każdej chwili u siebie i nabywać je w „Bazarze rzemieślniczym“ (Senatorska № 37), gdzie właściciel fabryki, rozwiniętej już dzisiaj, urządził ich skład główny?

A i jeszcze pytanie: Według danych zebranych przez pana Kołakowskiego, produkcya owoców w Kazimierzu, przy urodzaju zwłaszcza, wynosi: jabłek—renet 100,000 pudów; gruszek—bab 500,000 pudów; śliwek—węgiek 600,000 pudów. Dlaczego więc—zapytać się godzi—całe to bogactwo okolicy i cały ten interes owocowy trzymają w swej arendzie i... paskudzą żydzi? Czyli, dlaczego produkcya, której pan K. dał początek, przy takiej obfitości materiału, nie mogłaby być rozwiniętą na szerszą, olbrzymią nawet skalę? Ano, bo kapitaliści i przedsiębiorcy nasi wolą obcinać najspokojniej kupony, lub próbować szczęścia na giełdzie... U nas tak — i basta!

J. J.

Do Częstochowy. Od dość już dawna nie widziano w Częstochowie tak olbrzymiego napływu pobożnych jak w ubiegłym świeżo dniu 8 Września, czyli w dniu Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Na dwa dni przed odpustem, to jest w Piątek 6 Września przybyło kompanij 80, w Sobotę 7-go Września ściągnęło ich około 120-stu, a i w sam dzień uroczysty napływały jeszcze tak, że ogólną cyfrę pątników przybyłych na uroczystość wspomnianą, podają pisma na 200,000 osób. Fakt to że wszzech miar piękny i pocieszający nad wyraz, a niemniej godnym jest zaznaczenia i fakt inny jeszcze, o którym również z okazji świeżych tych pielgrzymek, wspominają dzienniki: Oto pewna kobieta, idąca piechotą z kompanią ze wsi Złota w parafii Pełczyńska oddalonej od Częstochowy o dwadzieścia cztery mile, przez cały czas tej pielgrzymki pieszej nie nie jadła i nie nie piła. Namawiana zaś przez towarzyszyki, ażeby choć wodą pokrzepiła siły, odpowiadała: „Cudowna Matka Boska doda mi sił“ — i rzeczywiście, mimo upałów straszliwych jakie w tej porze właśnie trwały, mimo kilkodniowej podróży pieszej i mimo następnie przebycia całej drogi (wynoszącej wiorst parę) od kościoła Św. Zygmunta w Starej Częstochowie aż do samej kaplicy Jasnogórskiej na kolanach, czuła się dość silną i szczęśliwą że ślubu dopełniła.

I niechże mędrzy pozytywni objaśnią i wytłumaczą nam fakt ten, przyczynami fizycznymi! Naciągając zapewne oni wszystko mogą, ale wytłumaczyć — nie...

Uczczenie prof. Pankiewicza. Proszeni jesteśmy o przypomnienie, iż zebranie b. wychowanców Jana Pankiewicza, ma się odbyć w Warszawie 28-go Września r. b. Wychowanci, pragnący wziąć udział w zjeździe, winni przed d. 20 Września zawiadomić o tem p. Józefa Tretzera ul. Chłodna Nr. 29, z wymienieniem adresu i stanowiska.

O chrześcijańską zasadę. Od jednego z czytelników naszych warszawskich otrzymujemy, pod powyższym tytułem, notatkę następującą: „Szanowny Panie Redaktorze! Niech mi wybaczy Szanowny Ksiądz Niedziałkowski, że zapożyczam się u niego, dając notatce niniejszej tytuł jego pięknego dzieła: „O chrześcijańską zasadę“. Sądzę iż przebaczenie uzyskam łatwo, gdyż idzie mi właśnie o zasady tejże poszanowanie, czyli właściwie o zwrócenie czyjejs uwagi, że ją (rozmyślnie czy nierozmyślnie, o tem przesądzać nie chcę) obraża. Takich co zasadę chrześcijańską obrażają w sposób przeroźny jest mnóstwo. Nie mówię już o gwałceniu przykazań Bożych, ale ot choćby takie używanie, dla okraszenia stylu, a najczęściej nie wiadomo po co, wyrazów: boski, cudowny, anielski i t. p., czyż nie jest nagannem? czyż w ten sposób nie popolituje się, że tak powiem, przymiotów, których ani człowiek, ani też nie co ludzkie nie ma i mieć nie może? Tak sądzę i dlatego też, ilekroć spotkam gdziekolwiek użyty niepotrzebnie i niewłaściwie którykolwiek z wymienionych przymiotników, jestem zawsze niemile tem dotknięty. A sposobności do odbierania takich wrażeń niemiłych, nie brak, niestety! Niema prawie pisma któreby Imienia Boskiego nie brało nadaremnie, a za pismami i publiczność czyni podobnie. Nie o pisma wszakże i nie o publiczność idzie mi w tym razie. Przyczynę do skreślenia słów niniejszych, dał mi jeden z właścicieli składu lamp i tym podobnych przedmiotów użytku domowego, w okolicy Nowego Światu. Pan ten sprowadziwszy do swego sklepu lampy, jakiejś snąc ulepszonej konstrukcji, wywiesił za szybą sklepową znaczek z napisem: „Lampy cudowne“. Tak jest, najwyraźniej. O reklamo! powstrzymajże się w zapędach. Lampa cudowną być nie może, gdyż ten co ją wymyślił a następnie zrobił, nie jest mocem dokonującym cudów, albowiem cuda czyni tylko Bóg i Jego wybrani. Racz Szanowny Panie Redaktorze pomieścić te parę słów w „Roli“ a może oświecą one owego pana właściciela sklepu, że obraził zasadę chrześcijańską i jeżeli jest chrześcijaninem (a zdaje mi się że jest), powstrzymają go na przyszłość od podobnie lekkomyślnej — reklamy.

Z poważaniem i życzliwością

W. G.

Nowe przedsiębiorstwa. Pan F. Sokołowski otworzył w Warszawie (ul. Hr. Berga Nr 3) Dom agenturowy, który pod własną firmą prowadzić będzie. Działalność nowego Domu rozwijać się ma głównie w kierunku sprzedaży artykułów fabryk których reprezentację przyjął.

Pan T. I. Strzeszewski, były zarządzający wydziałem reklamacyj kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej, otworzył przy ulicy S-to Krzyżkiej Nr 31, „Warszawskie biuro reklamacyj kolejowych“. W zakres działalności nowego biura wchodzić będą porady co do transportowania towarów drogą najkrótszą, dalej zaś sprawdzanie należności pobranych za przewóz towarów, wreszcie reklamowanie zarządów dróg żelaznych w kwestjach ewentualnych nadpłat, wynagrodzeń za nieterminową dostawę, braki i t. d.

Z teatru i muzyki. Na przedstawieniu inauguracyjnym w teatrze Wielkim, danym był w Poniedziałek ubiegły „Straszny dwór“ Moniuszki.

Przedstawienia dla dzieci! Czy wiecie czytelnicy co to

jest? A, jest to coś, czemu trudno dać nazwę. Do knajpy ogródkowej zwanej „Belle-vue“, gromada głupich, z przeproszeniem, matek i ojców sprowadza gromadę dzieci i te zawczasu obznajmają się i oswajają z brzękiem kufli, z głośniami, a i tłustymi naturalnie, konceptami gości ogródkowych, ze śmiechem dam wesołego półświatka i wogóle z całą tą atmosferą knajpianą, która z pewnością w umysł dziecka wciśnie się głębiej, aniżeli rzekome przedstawienia teatralne, które choćby nawet nie miały w sobie rzeczy gorszących, odbywają się bądź co bądź w knajpie, piwiarni, a miejsca takie to chyba dla dzieci miejsca najmniej właściwe. Niemądre tedy matki i niemądry ojcowie, zastanówcie się, gdzie dziatki swoje prowadzicie! Do knajpy? — a to po co i dlaczego tak wcześniej?...

Zmarli: S. p. Teodor Stahl, redaktor „Germanii“, jeden z najwybitniejszych publicystów katolickich w Niemczech — zm. w Berlinie, przeżywszy lat 55.

ROZMAITOŚCI.

Banki mydlane

(niedopowiedziane w „Kuryerze Warszawskim“).

San Aron. Na co ja mam kształcić moje córkę, na poetkę czy na malarzkę?

Soś. Sądzę że na poetkę. Papier zawsze jest o wiele tańszy.

Nauczyciel. Powiedz mi Izydorku, jak się nazywa taki człowiek który wydaje więcej niż zarabia.

Izydorek. To się nazywa bardzo rozumny człowiek.

Bardzo bogaty młody Salomon (oświadczając się) — Więc pani mi sprzyja panno Klaro?

Klara. Wszak pau widzisz że tak.

Bardzo bogaty i t. d. To dobrze. To bardzo dobrze. Ja tak chciałem żeby dzień dzisiejszy był najpiękniejszym dniem w pani życiu!

Rozmyślenia pana Arona.

— Ja sobie myślę co litera B to bardzo ładna litera jest. Bez niej to ja jestem Aron. Dodam tę literę i już jestem Baron... To jest najładniejsza litera w alfabecie.

W pracowni malarza.

Malarz. Więc ileby baron dał za ten obraz?

Baron. Dałbym ze sto rubli.

Malarz. Pan żartuje chyba. Jeszcze z głodu nie umieram...

Baron. Nie pilnego. Ja potrafię zaczekać...

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. J. Br... w Cz... — I za słowa życzliwości i za adrosy dziękujemy bardzo. Z jednego skorzystamy; co się zaś tyczy panna Ch..., ten od półroczu bieżącego zaprenumerował już „Rolę“, czyli że wysyłanie numerów próbnych pod jego adresem byłoby już zbytecznem.

Sz. ks. Bol... w Sp... — Naturalnie: przesyłaniem numerów w kwartale próbnym, służyć możemy *tylko*, którzy „Roli“ nie znają jeszcze wcale, a poznałby ją chcieli, o czem zresztą wyraźna była wzmianka. Liczymy na to, że w ciągu kwartału można aietylko pismo poznać bliżej, ale i zachęcić się przytem do dalszego jego — rzecz prosta, już za opłatą — otrzymywania; a będziemy wdzięczni tym sz. czytelnikom naszym, którzy przez dostarczenie adresów zechcą nam w tem dopomóc. Za życzliwość, pamięć i adres p. J. Sz... ślemy dzięki szczerze.

X. w W... — „Dzieje literatury polskiej“ Wł. Spasowicza — wydanie trzecie — przejrzał i uzupełnił A. G. Bem (Warszawa) cena rs. 2; „Zarys historii polskiej dla dzieci“ w dwóch kursach, Aleksandra Zdąnowicza. Wydanie czwarte (Warszawa), cena rs. 1 kop. 50. Obydwa dzieła mogą być sprowadzone za pośrednictwem księgarni „Paprockiego i S-ki“ (Nowy Świat 41).

P. Al. Piotrowski w Bycz... — W sprawie instytucji tej pomówimy wkrótce obszerniej, a wówczas i fakt o jakim mowa w liście, zużytkujemy.

P. Falski w Białej Piotrk... — Życzeniu sz. pana uczynić zadość nie możemy. Radzilibyśmy zwrócić się wprost do władzy czuwającej nad działalnością komitetu.

P. A. Cieślakowski w Tuk... — Maryan Baraniecki — „Arytmetyka“, — wykład szczegółowy (Warszawa), cena rs 1 kop. 35. Księgarnia „Paprockiego i S-ki“ dostarczyć może. Z nadesłanych rs. 10-ciu pozostaje u nas do dyspozycji sz. pana kop. 40.

P. Helistan. — Najuprzejmiej i najusilniej prosimy o łaskawe nadesłanie nam swego adresu. Dyskreję, w razie życzenia, przyrzekamy z góry.

P. Wład. Kacz... w Mak... — Wiadomość o sklepie pomieścimy w N-rze następnym. Za zwłokę przepraszamy najmocniej.

P. Czesław B...ski. — Opisów wierszowanych tego rodzaju nie pomieszczamy.

P. A. Węclaw... w Zagorach. — Broszurę otrzymaliśmy i najuprzejmiej dziękujemy. Przedmiot to wszakże zbyt specjalny, iżbyśmy go mo-

gli traktować w „Roli“. Daleko lepiej i skuteczniej czynić to może w organie swoim, ten właśnie specjalista o którym sz. pan wspomina w liście.

Rollnikowi z nad Bzury — Nie, gdyż zdaniem naszym bindania nad „trudnym i ciężkim położeniem własności ziemskiej“ są najpierw — zbyt często przesadzone, a powtórne są one dla ziemi samych jak najbardziej szkodliwe. Rollnikom zresztą w żadnym razie bindania te nie pomóż nie mogą, a robią natomiast bardzo dobrze kapitalistom starozakonnym, dopomagając im w zdzieraniu procentów lichwiarskich i powodując tem większą trudność w dostaniu kapitału na hypotekę ziemską. Przecież to takie proste, naturalnie i jasne!...

Zakładającemu sklep w B... — Żądany wykaz hurtowych firm chrześcijańskich otrzyma sz. pan w tych dniach w liście. Brakujące N-er wysyłamy.

Kupcowi z ul. Marszałkowskiej. — Nie są to żadne „względy“ ani „ustępstwa“, ale zupełnie co innego. Pismo to ma nadzwyczaj małą liczbę abonentów, więc i o ogłoszenia nie jest mu łatwo. Pozywszy raz przeto kilkanaście anonów za opłatą, powtarza je już stale w dalszym ciągu bezpłatnie. Czyny to zaś najpierw „na wabik“, a powtórnie dlatego, że wygodniej jest i taniej zapłacić stronie jedną lub dwie ogłoszeniami chociażby bezpłatnymi, aniżeli tekstem za który płacić trzeba. My wszakże, przy ciągłym zwłazczeniu napływie ogłoszeń świeżych, „ustępstw“ (...) podobnych czynić nie możemy, nie mówiąc już o tem, że blaga, nawet tak niewinna, jest jednak zawsze blagą, a więc rzeczą brzydką.

Panu G. Br... w Warsz. — Sprawy sądowej z powodu znanego napadu ulicznego p. Hirschbanda na redaktora „Kuryera Codziennego“, p. Mieszkowskiego, dotychczas nie było. Dlaczego — nie jest nam wiadomo. Czy zaś i kiedy będzie, o tem mogłaby sz. panna objaśnić tylko jedna ze stron osobiście interesowanych.

E. K. OLINSKIEGO KURYER EKSPRESOWY | Kraszewski K. Poturczyński 1683 —
W WARSZAWIE. — ULICA MARSZAŁKOWSKA 122. | 1684, opowiadanie kop. 80. Główni. Budownicy szczęścia, powieść rs. 1 kop. 20. Lamb. Powieści Szekspira osnute na tle jego dramatów i tragedji, rs. 1 kop. 80.

REKLAMY.

CEMENT

zagraniczny, krajowy Grodziec i Wysoka, Cegła ogn. ang. Ramsay, i krajowa oraz Glinka ogniotrwała, największe składy w Warszawie u firmy.

Z. A. KRAJEWSKI 178-25-23

Kantor: Bielańska 9 (Hotel Paryżki) Telefonu Nr 28.

Dr. J. Widawski lek. szp. Św. Łazarza, przyjmuje z chor. skóry i sekretami. Chmielna Nr 9 (Belle-Vue) do 10 rano i od 4 do 6 1/2 p. p.; między 2—3 p. p. wyłącznie kobiety. 346-6-5

Dla uczniów mundury bluzy i sznele. Wielki wybór. Ceny przystępne. W Magazynie ubiorów męskich **Konstantego Jakimowicza**, Miodowa 12. 362-12-3

Pielegnowanie twarzy, rąk i nóg, — **Massaż**. Zielna 11, m. 13. 375-3-1

Sprzedam sklep kolonialny spożywczy

zaraz, tania, w dobrym punkcie, z powodu wyjazdu. Mieszkanie przy sklepie niedrogi. Wiadomość: **Plac S-go Aleksandra Nr 12**. 374-1-1

OGŁOSZENIA.

Giełżyński Piotr

Otrzymał znaczne transporty Dywanów, Pokryć meblowych, Firanek, Kołder, Chodników i t. p.

A także stale utrzymuje duży wybór:

Materyałów na suknie damskie, okrycia i t. p.

NB. Część zakupu byłego zarządzającego sprzedaję w POŁOWIE CENY.

Mając znaczny pewny obrót i poprzestając na małym zarobku, konkuruję z handlującymi po sklepach, tem więcej mieszkaniach prywatnych, nawet poddaszach.

Duży wybór! Ceny niskie! Obsługa prędką, delikatną, pod osobistym kierunkiem właściciela.

Marszałkowska Nr 137.

POLECA SIĘ

Pierwszorządny a tani **HOTEL ANGIELSKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE**

w bliskości dworca KOLEI WIEDŃSKIEJ.



! Oszczędzajcie Obuwie !

Warszawa.

KRÓLEWSKA 31.

Kupujcie tylko szuwaks z kluczem pod spodem puszki, nagrodzony na wystawie Lwowskiej, fabrykacyi **Antoniego Golczewskiego**, sukcesora firmy: **Jan Seydlitz**, egzystującej od 1825 roku, oraz z kluczem Putz-pomadę, Atrament, Smarowidło do skór, a także czar-ną glazurę „**Nouveau Chique**“.



379-16-1

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH, ORAZ BANDAZY

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137

i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nowożytnych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. 5-52-37

Szmaklerskie Wyroby W. Pomorskiej PRZENIESIONE
na ulicę MARSZAŁKOWSKĄ Nr. 144, 133-26-25 wejście z Rytelej.

DOM BANKOWY

BR. POPŁAWSKI

w Warszawie, ulca Wierzbowa hotel Angielski,

ZALATWIA NANTĘPUJĄCE OPERACYE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersye Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wplutwy do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Złatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacyj. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia.

321-26-7

Nowo-otworzony Handel Win Russkich

Tomasza Zaniewickiego

ulica Senatorska Nr 3 (gdzie dawniej był Dobrycz)

poleca wino czerwone naturalne od 49 kop. za butelkę, a białe wytrawne i słodkie od 35 kop. 333-52-6

Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie odwrotną pocztą.

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów norymberskich i Galanterji

A. Nipanicz, (dawniej Z. Nipanicz) Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia spieszenie gwarantując dobroć towarów. 82-52-49

380-1-1

MŁYN

wodny kupię. Oferty wyczerpujące adresować: Warszawa, Redakcja „Kuryera Warszawskiego“ „KAPITAŁ“.

Marka



fabryczna

A. Piekarski

Specjalna Fabryka Krawatów Warszawa, Orła 11. 190-38-23



Fabryka Kapeluszy i Czapek

KAROLA FICHTNERA

ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie

poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie i cywilne.

Ceny umiarkowane.

132-52-27

75 52 27

ZAWIADOMIENIE.

Fabryka ram złoconych, robót kościelnych i salonowych
egzystująca od lat 44, nagrodzona medalem złotym w Petersburgu,
srebrnym w Moskwie
I. GRĄBCZEWSKIEGO
przeniesioną została z ulicy Nowo-Senatorskiej Nr. 10, na ulicę
Senatorską Nr. 2, róg Miodowej. 328-6-6



FABRYKA SZCZOTEK I PĘDZLI
WOJCIECHA BIELSKIEGO
dawniej K. MARTWICH
w WARSZAWIE,
147 Marszałkowska 147
Poleca wszelkie wyroby w zakresie szczot-
karstwa wchodzące w gatunkach wybo-
336-21-6

SKŁAD WIN FELIKSA POTRZEBSKIEGO

EGZYSTUJĄCY OD 1835 ROKU
na rogu ulic Chmielnej i Nowego Światu.

poleca Wina czyste naturalne oryginalne francuskie, hiszpańskie, a szczególnie węgierskie, począwszy od wy-
stałych zieleniaków, aż do bardzo starych i rzadkich gatunków, tak wytrawnych jak tokajów, a posiadając
wielkie zapasy, sprzedaje po dawnych cenach na butelki, garnce, gąsiory i beczki. Poleca się również dla cho-
rych rekonwalescentów oryginalne i Stare Cognaci, zalecane przez panów lekarzy. Również jak dawniej w po-
kojach gościnnych wypić zawsze można kieliszek zdrowego wina. Panom handlującym odstępuje się rabat.

Fabryka Organów Braci BLOMBERG

dawniej L. BLOMBERG i Syn
w Warszawie ul. LESZNO Nr 64

Jedyna i największa w kraju, buduje organy
przy pomocy motoru i maszyn do obróbki drzewa.
Poleca się uwadze JW-nych i W-nych Rząd-
ców Kościołów. 377-52-1

KONCESSYONOWANE WARSZAWSKIE Biuro KORRESPONDENCYJNE oraz PISANIA PRÓSB J. GAWRONSKIEGO

w Warszawie, CHŁODNA Nr 26, róg Żelaznej.

otwarte codziennie, nie wyłączając Świąt, od godziny 8-jej zrana do 8-jej
wieczorem. Redaguje prośby do wszystkich władz Sądowych, Administra-
cyjnych i Włościańskich. Zajmuje się kopiowaniem różnych dowodów,
tak urzędowych, jakoteż prywatnych i tłumaczeniem takowych z obcych
języków. 364-3-2

LEOPOLD KOCH,

Magazyn Ubiorów Męzkich, Miodowa Nr. 2.
DOBRCZE I TANIO.

369-25-2

Z powodu interesów familijnych jest do sprzedania Osada młyńska z gospodarstwem rolnem

położona pół wiorsty od drogi żelaznej, 4 wiorsty od przy-
stanku kolejowego, 6 wiorst od powiatowego miasta Ło-
wicza. 370-2-2

Osada ta bogato zadrzewiona, składa się z młyna wal-
cowego ciągle czynnego, z 2 domów z budynkami gospodar-
skimi i dużym ogrodem owocowym i warzywnym, z gospo-
darstwa rolnego obejmującego 3 włóki ziemi ornej, łąkę, łą-
sek sosnowy, inwentarz w dobrym stanie i t. d.

Z powodu dużej ilości wody i bliskości drogi żelaznej,
osada ta jest odpowiednią na jakiś wielki zakład przemy-
słowy.

Wiadomość w Łowiczu, w handlu W-go Myślińskiego oraz
w Warszawie w księgarni M. Arcta, Nowy-Swiat 53.

Szkoła Malarsko-Artystyczna

DLA PAŃ

ALICYI NOWIŃSKIEJ

w Warszawie,
Senatorska Nr 36, dom W-go Zaydla

Przyjmuje zapisy każdego czasu. Pensjonat dla Pań
z prowincyi. 366-6-2

„Warszawskie Biuro reklamacyj kolejowych“
Warszawa,
Ś-to Krzyska 31. P. I. Strzeszewski. 348-6-4

ŚRUT SOSNOWICKI

Nagrodzony na Wystawie Metalowej WIELKIM MEDALEM SREBRNYM
Winium chemicznie czyste

po cenach fabrycznych z odstawą do składu
GILZY słomiane do pakowania butelek, od rs 4 kop. 50 za
1000 sztuk, loco składowa poleca: 367-3-2

Dom Agenturowy

F. SOKOŁOWSKIEGO

WARSZAWA
ul. Hr. Berga Nr 3.

Szkoła Rzemiosł żeńska, pierwszorzędną Jadwigi Przewóskiej

W WARSZAWIE
Nr 10, NIECAŁA Nr 10,

nagrodzona medalami za staranne wyuczanie rzemiosł i naj-
zgrabniejszy krój. Ceny przystępne. Pensjonarki przyjmuje się.
Przy szkole elegancka pracownia sukien i kapeluszy. Dla niezamo-
żnych osób przyjezdnych znaczne ustępstwa. 381-4-1

Parasole od rs. 1 k. 20! poleca: ZAKŁAD PARASOLNICZY

JULIANA GOSTKIEWICZA

Reperacye, pokrycia tanio 361-6-3
Królewska 23, wprost Saskiego Ogrodu.

NOWO-OTWORZONA

Odlewnia z wszelkich metali L. STAŻEWSKIEGO

Marszałkowska Nr 89 w Warszawie.

Podjmuje się odlewów maszynowych, galanteryjnych, pła-
skorzeźb, figur i t. p.
Ceny umiarkowane. 327-10-6

DOM BANKOWY

X. RADZISZEWSKI

w Warszawie, Hotel Europejski,
ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż pod własną firmą otworzył

DRUGI DOM BANKOWY

W WILNIE,

gdzie wszelkie interesa, w zakresie bankierski i handlowy wchodzące, za-
łatwiane będą.— Adres dla korespondencji: Dom Bankowy X. Radziszew-
ski w Wilnie, Hotel Europejski. Adres dla depesz: Radziszewski — Wilno.

Pianina wysokiej dobroci (gwa-
rancya pewna) poleca:

SKŁAD A. GRUSZCZYŃSKIEGO

NOWY-ŚWIAT Nr 21.
(338) Wynajem, Reperacye, strojenia instrumentów. (6-5)

Magazyn Ubiorów Męzkich
JAKOBA KOWALSKIEGO

Ś-to Krzyzka Nr 10. 383—3—1

Zaopatrzone w wybór materyałów i gotowych ubrań
Burki Ślawuckie, Bluzy i Spodnie dla Uczniów.

Istniejący od 1862 r. Magazyn Mebli
ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

przeniesiony z Tłomackiego
na **MARSZAŁKOWSKĄ** N 152 róg Erywańskiej 18.
nad cukiernią **W-go Sztengla.** 317-13-8
poleca wszelkiego rodzaju Meble, roboty Tapicerskie
i Dekoracyjne.

Wystawa
przemysłowo-roln.
w roku 1885
Dyplom uznania.

„Exsicicator“



Niszczy grzybek drzewny,
osusza wilgoć, zastępuje farby.

Brozury bezpłatnie.

Uprasza się zwracać uwagę na markę fabryczną.
177-26-24 **G. Ritter,** Marszałkowska 111.

LEOPOLD BELOW

Warszawa, Elekoralna 34

Podejmuje się robót Kościelnych, jako to: figur,
Ołtarzy, ambon i t. p. Przerabia i odnawia stare przed-
mioty sztuki kościelnej ze złoceniem i malowaniem
przytem sprzedaje w sklepie własnym przedmioty
treści Religijnej po cenach najniższych.

Jako rzeźbiarz—nagrodzony na konkursie przez
T. Z. Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem w 1886
roku i na wystawach w Muzeum.

331—6—6

NOWO-OTWORZONY

ZAKŁAD ORGANMISTRZOWSKI

KAROLA VOGT

Warszawa, CHŁODNA Nr 39, 352—6—4

wyrabia: Harmonie, Arystony, Fisharmonie, oraz wszelkie instrumenta
w zakres organmistrzostwa wchodzące — przyjmuje reperacje.

LABORATORYUM KOSMETYCZNE

prowizora farmacyi

Br. Juraszyńskiego

Skład przy ulicy **Marszałkowskiej Nr 143.**

biorącym więcej nad 30 kop.
dodaje jaje ozdobne oraz misternie wykonane
imitacje owoców. 48—26—17

Marszałkowska 143.

Marszałkowska 143.

MAGAZYN OBUWIA
Męzkiego i Damskiego

A. SOBOLEWSKI

Warszawie
BIELANSKA Nr 5,

poleca obuwie gotowe z najlepszych ma-
teryalałów oraz przyjmuje wszelkie ob-
stalunki.

Fasony modne, wy-
kończenie staran-
ne i eleganckie
Ceny przystęp-
ne.

232—10—10



Szkoła Prywatna Męzka
K. Grochowskiego

Nowy-Swiat Nr 31, róg Chmielnej,

specyalnie przygotowuje uczniów do gimnazyum. Zapis kandydatów
codziennie od godziny 9 rano do 3 po południu. Do oddziału przygo-
towanego przyjmowani będą kandydaci, którzy ukończyli 7 lat, bez
umiejętności czytania i pisania.

323—4—4

GŁÓWNY SKŁAD MYDLARSKI i FARB (155-38-25)

J. GOŁASZEWSKIEGO, dostarcza do **SKLEPÓW CHRZEŚCIAŃ-
SKICH** na prowincję: Farby malarskie,
farbiarskie, Nafty, Oleje, Pokost. Ceny
Nowy-Świat 40. hurtowe. Udziela informacye.

ZAKŁAD ŚLUSARSKO-MECHANICZNY

IGNACEGO CHODAKOWSKIEGO

w Warszawie, ulica Wilcza Nr 32. 341—10—2

Przyjmuje roboty budowlane i wszelkie mechaniczne oraz reperacje po
cenach najprzystępniejszych. Tamże potrzebni uczniowie na praktykę.

J. FRAMAJSZEK

Nagrodzona na ostatniej wystawie wyrobów dekoracyjno-tapicerskich medalem złotym

Jedyna Miejskowa Fabryka

OBIĆ PAPIEROWYCH

egzystująca od 1829 roku

POLECA:

Najtańsze Obicia Papierowe

NAJWIĘKSZY WYBÓR

w najlepszym guście oryginalnych

DESENI PARYZKICH

CERATY i ROLETY w WIELKIM WYBORZE

SKŁAD GŁÓWNY

Krakowskie-Przedmieście Nr 15.

218—0—19

„WARSZAWA ILUSTROWANA”

Zapowiedziane wydawnictwo zbliża się ku końcowi; dwa tomy wydane w Warszawie wystaliśmy już naszym prenumeratom, trzeci na ukończeniu, w tym tygodniu opuści prasę.

I-szy tom zawiera: Starą Warszawę: Patron miasta Warszawy. Warszawa za panowania książąt mazowieckich i czerskich. Ujazdów. Ks. Janusz Starszy. Anna Kejstutowa jego żona. Bolesław IV. Prawodawstwo na Mazowszu. Dawne mury. Wewnętrzne dzieje miasta. Rozwój Warszawy. Zabytki mularskie i kamieniarskie w Warszawie. Królowa Bona i Anna Jagiellonka w Warszawie. Zamek. Pieczęcie książąt na Czersku i Warszawie. Początki Nowego Miasta i stosunek tegoż do Starej Warszawy. Rzemieślnicy. Wodociągi dawne w Nowej i Starej Warszawie.

II-gi tom zawiera Przemysł i Handel.

III. Stara Warszawa: Rzemieślnicy. Kolumna Zygmunta III. Zabytki ślusarszczyzny warszawskiej. Dalsze losy Ujazdowa. Kościół Panny Maryi na Nowym Mieście. Fukiery. Mincarze. Monety. Mennice. Ogród i pałac Krasińskich. Brama Nowomiejska etc.

Wydanie staranne, rysunki ozdobne, wykonane przez najlepszych rysowników i drzeworytników, tekst bogaty, opisowy, historyczny składa się na opis Warszawy.

Będzie to jedyna monografia wydana z wielkim staraniem.

Nadchodzące nieustannie listy i zapytania zniewolili nas otworzyć **NOWĄ PRENUMERATĘ**

Za 4 tomy bez oprawy 2 rs. 60 kop., w oprawie (po dwa tomy razem) 3 rs. 10 kop. Na przesyłkę pocztową trzeba załączyć 60 kop.

Adresować do **W. CZAJEWSKIEGO**, Oboźna 7, w Warszawie.

Naszym nakładem wyszły w Warszawie następujące książki:

„WILLANÓW” ilustrowany, ze spisem 1,000 obrazów Galeryi Willanowskiej, cena w oprawie 65 kop.

HODOWLA BYDŁA, cena kop. 15. Książka popularna z ilustracyami.

382-3-1

„BAZAR
SZKOLNY”

WŁ. HOLEWIŃSKIEGO
Krakowskie-Przedmieście 18, wprost Ś-go Krzyża
poleca na zapis szkolny:

Książki szkolne nowe i używane.
Kajety po 30, 40 i 55 kop. za tuzin.
Wszelkie materiały piśmienne i rysunkowe.
Tornistry i paski uczniowskie.
Rajsbrety i rajscegi nowe i używane.
Ceny bezwarunkowo stałe.

„BAZAR
SZKOLNY”

358-5-3



FORTEPIANY i PIANINA
najnowszych systemów, 372-52-1
poleca fabryka **N. J. Nowickiego**, Chmielna 9.

ALOIZY LUDWIG SENATORSKA 6.
poleca swoje MARSZAŁKOWSKA 119,
dobrze assortowane **Składy Nici i Galanteryi.**
97 Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuratanie i spiesźnie. 52-43

W Progimnazjum Żeńskim
z Pensjonatem i klasą przygotowawczą
S. TOŁWIŃSKIEJ
Chmielna Nr 48

Zapis uczennic rozpoczyna się z d. 20 Sierpnia, lekcyje 4 Września
W roku szkolnym 95/6, prócz nauk klasycznych, udzielać się będą
lekcyje tańca i śpiewu, a na żądanie i muzyki. (900-5-5)

FABRYKA WYROBÓW SREBRNYCH I PLATEROWANYCH JÓZEF A FRAGET

w Warszawie
przy ul. Elektoralnej Nr 753 (16)

od lat 71 egzystująca

poleca swoje wyroby platerowane, jakoteż i srebrne.

Magazyny znajdują się: w Warszawie przy ulicy Senatorskiej pod № 447 (17), przy ul. Krakowskie-Przedmieście № 422 (69) i przy ulicy Marszałkowskiej w Magazynie pp. LUBELSKIEGO i S-ki—oraz w St.-Petersburgu, na Newskim-Prospekcie, w domu Ormiańskiej Cerkwi — w Moskwie, na Kuznieckim moście w domu W-nej Terleckiej,— w Charkowie, na ul. Uniwersyteckiej w domu W-go Paszczenki—w Odesie, na ul. Deribasowskiej, dom W-go Sipieja — w Tyflisie, na ul. Dworcowej, dom W-nej Jarołowej — w Rydze na ul. Wapiennej, w domu Towarzystwa „U” — w Kijowie, na Kreszczatiku, w Magazynie W-go Marcińczyka — w Wilnie, u W-go T. Odyńca—w Lublinie, w Magazynie W-go Marcińczyka—w Kaliszu, u W-go M. Landau—w Konstantynopolu, na Grande rue de Péra, przy placu Tanelu i we Lwowie przy ul. Kapitulnej. (326-21-6)

W czasie jarmarków: w Niż. Nowgorodzie, Samarze, Połtawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbicie i t. d.

Magazyn Ubiorów Męzkich Józefa Czubałskiego

dotąd egzystujący przy ulicy Nowo-Senatorskiej Nr 9, z dniem 8 Sierpnia r. b. przeniesiony został na tę samą ulicę **pod Nr 6**, dom W-go D-ra Mączewskiego, i zaopatrzony jest we wszelkie materiały francuzkie, angielskie i krajowe na sezon jesienny, a znane ze swej dobroci Burki Sławuckie i Szlafroki, — z czem ma honor polecić się Wielmożnym Klientom.

378—3—1



376—3—1

! Najtaniej !
WIELKI WYBÓR
!!! Najświeższe osobiste sprowadzone fasony !!!
w Magazynie Okryć i Futer Damskich
F. C A R
99. MARSZAŁKOWSKA 99.

Żakiety syberynowe od rs. 10, Burki ciepłe, miękkie od rs. 16, oraz Peleryny Bundy, Haweloki, Kostiumy kortowe, Wierzchy jak i Garniturki futrzane, Rotundy i Płaszcz na futrze, po cenach niepraktykowanie niskich—przy wykończeniu chlubnie wyróżniającem się swoją dobrocią i dokładnością. Zamówienia przyjmuje.

Odnaczoney najwyższymi nagrodami na wystawie powszechnej w Chicago w 1893 roku

Czysty naturalny Kaukazki

COGNAC B-ci SOGOMONOFF

tudzież znane ze swej dobroci spirytusy, wódki oczyszczone różnej mocy, wódki słodkie, rummy i likiery wyrobu

REKTYFIKACYI WARSZAWSKIEJ

280—12—5

do nabycia we wszystkich handlach i restauracjach.

I. ŁAWICKI I S-KA

Warszawa, NOWY ZJAZD Nr 5,
poleca na sezon bieżący:

Lokomobile, młocarnie parowe i elewatory

angielskiej fabryki Robey & Comp w Lincoln

Młocarnie przewożne cepowe

najnowszej konstrukcyi Fr. RICHTERA w DÖBELN

F. ZIMMERMANA & C-omp z HALLI

najnowsze Siewniki rzędowe „Hallensis“

Siewniki rzutowe C. Bermanna w Berlinie

Dwuskibowe pługi Ventzkiego

Cało stalowe BRONY amerykańskie

Sieczkarnie, Szarpacze, Siekacze BENTALLA,

oraz wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze.

93—0—42

NOWO OTWORZONY

MAGAZYN OBUWIA

Męskiego, Damskiego i Dziecinnego

w Warszawie przy ulicy S-to KRZYSKIEJ Nr 4,
drugi dom od Nowego-Swiata.



Polecam Szanownej Publiczności obuwie męskie, damskie i dziecinnie, z najlepszych materiałów krajowych i zagranicznych, starannie i elegancko wykończone (na każdą porę roku). Przyjmuję wszelkie ob-stalunki, które na czas ozna-czony akuratanie wypełniam. Ceny bardzo przystępne.
Z uszanowaniem **FRANCISZEK PRUS.**



WARSZAWA
Złota 20
róg Wielkiej.

Fabryka Fortepianów
specjalnie PIANIN

Paul Angerhöfer

poleca fortepiany, specjalnie pianina, po cenach umiarkowanych, na dogodnych warunkach, z długoletnią gwarancją. (334—8—6)

M-lle LEONA

Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych
85 do najwykwintniejszych 52-43

2, KOTZEBUE 2.

GRAFITOWE OGNIOTRWAŁE SZKATUŁKI

wypróbowane przez Oddział Warszawskiego Towarz. popierania russkiego przemysłu i handlu. Protokół z d. 18 Lipca 1895 r. za Nr 238.

T. HILL

Warszawa (Praga) ulica Mała № 3, przy bankofie petersburskim.

Inne ogniotrwałe sprzęty, jak: skrzynie, kasy, futerały do ksiąg buhalteryjnych i t. p. na zamówienia.

Próby publiczne. — Świadczenia urzędowe.

Naruszenie prawa własności zabezpieczonego przywilejem, prawnie poszukiwać będę.

Odstąpienie w całości lub części, nastąpić może tylko za aktem sporządzonym przed regentem, okazania którego w danym wypadku, publiczność dla własnego interesu wymagać winna.

Szkatułki oglądać można w czytelni dla wszystkich St. Karpińskiego, Warszawa, WIDOK 23.

356-10-4

Zakład Naukowy żeński 6-cio-klasowy

Stanisławy Łapińskiej

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr 2, I-sze piętro, wprost Kopernika.

przyjmuje uczennice na przychodnie, półpensjonarki i pensjonarki stałe. Warunki przystępne. Po za obowiązującym programem nauk kładzie się nacisk na krój, roboty ręczne, konwersację w obcych językach, oraz dobre wychowanie w najwyższym znaczeniu tego słowa. Gimnastyka, muzyka, śpiew i tańce bez oddzielnej opłaty od pensjonarek. Zapis nowowstępujących uczennic odbywa się codziennie, egzamina 3-go, 4-go, a kurs nauk rozpocznie się 5-go Września.

359-3-3

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Pola
na 1-ym piętrze.

371-52-2

TAPICERNA WŁASNA. — Filij nie posiadamy.

SZYBY

lagrowe i zwyczajne

NAJTANIEJ

poleca: egzystujący od roku 1864
Skład Szkła, Porcelany, Fajansu
i Szyb do okien

ALEXEGO BAYTEL

ul. Podwale № 7, w Warszawie.

Cenniki na żądanie: gratis i franco.

ISTNIEJĄCY OD ROKU 1859.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY

RZEźBIARSKI i KAMIENIARSKI

z pierwszą w kraju polerownią granitów

ANDRZEJA PRUSZYŃSKIEGO

w Warszawie, Wolska 14, dom własny.

Wykonywa, jak i poprzednio, wszelkie przedmioty w zakres sztuki i kamieniarstwa wchodzące, jako to: Pomniki z granitu, syenitu, labradoru, marmuru piaszkowca i t. d. Buduje groby, oraz przyjmuje wszelkie roboty kamieniarsko-budowlane (schody, balkony, balustrady i t. d.)

373-12-1



ZAKŁAD

SIODLARSKO-RYMARSKI

FRANCISZKA BUCHAJCZYKA

w Warszawie

ulica Leszno Nr. 72,

poleca siodła, zaprzęgi. Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres Siodlarstwa i Rymarstwa wchodzące.

315-10-7

SALON ARTYSTYCZNY

Nowy-Świat 27

przyjmuje zamówienia na obrazy treści religijnej, monstrancje, kielichy, lichtarze, ołtarze, feretrony, okna malowane, restauracje obrazów i całych wnętrz kościołów. Dostarcza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki czystej stosowanej do rzemiosł. Wszelkie prace, zamówione w Salonie Artystycznym, wykonywane są bezpośrednio przez specjalistów i podlegają krytyce Delegacji Artystycznej. W Salonie są do nabycia piękne obrazy, rzeźby, wogóle przedmioty z zakresu sztuki, bezpośrednio od autorów.

102-26-24

! TATRA CRISTAL !
Mydło z Kwiatów Tatrzańskich,
przezroczyste jak **KRYSTAŁ**

Wielka zawartość gliceryny, zupełna neutralność, obfita piana, przyjemny i delikatny zapach Bukietu Tatrzańskie, czynią z tego mydła jeden z najwytworniejszych przedmiotów damskiej toalety. Wyłączna własność Warszawskiego Laboratorium Chemicznego. Nabywać można w magazynach własnych Warszawskiego Laboratorium Chemicznego, jako też w pierwszorzędnym perfumerych i składach materiałów aptecznych.

Cena 25 kop. kawałek.

225-10-10

Na korku powinien być stempel firmy.

WINAi
Koniak „Kizlarka“

z własnych Winic i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warsza-
wie i na Prowincyi. 1-52-37

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

299-10-9

STACJE PAROWE

St. Górnickiegowychodzą z Warszawy do
Włocławka o go. 12 w nocy.
Z Płocka o godz. 6 rano i o 6
wieczór i o 11 $\frac{1}{2}$ w nocy.
Z Płocka do Włocławka o 5 $\frac{1}{2}$ rano i 5 $\frac{1}{2}$ wieczór. Z Włocławka do Warszawy o 12 $\frac{1}{2}$ w południe.

Na korku powinien być stempel firmy.

Kakao Kuracyjnewłasnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt,
POLECA FIRMA**„RIESE I PIOTROWSKI“**

W WARSZAWIE. 38-57-32

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy
Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

POLECA SIĘ:

**MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
LUDWIKA SZEPSKIEGO.**

Nowy-Swiat Nr. 19 wprost Smolnej.

Przyjmuję obstalunki z własnych i powierzonych materyałów, wykonanie
staranne, ceny niskie. Wybór materyałów krajowych i zagranicznych.
Wielki zapas gotowych Spodni. Fraki do wynajęcia. 318-26-7.**SZKOŁA RZEMIOŁ JERZEGO KÜHNA**

58 ZŁOTA 58

Zapisy od 20 b. m. w porze od 9 — 12. Egzaminy 1 Września. Miejsca
wolne w klasach niższych. (335-6-6)**Herbata J. Z. Ratyńskiego**SKŁAD GŁÓWNY: Marszałkowska 144.
FILIE: Senatorska 30.—Jeruzolimka 84.
Na prowincyi wszędzie.**Wyroby japońskie i chińskie**

Marszałkowska 144. 99-52-50

Sklepom chrześcijańskim zwiększone rabata.

SKŁAD WIN

I. LIJEWSKI i S-ka.



I. LIJEWSKI i S-ka.

SKŁAD WIN

**Skład Win
I. LIJEWSKI i S-ka**

WARSZAWA,

Krak.-Przedm. № 6, wprost kośc. św. Krzyża.
TELEFON Nr. 363.Ekspedycya do wszystkich staćj dróg żelaznych i Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem.
Cenniki gratis franco.

368-24-2

Poleca:

WINA WĘGIERSKIE, począwszy od lekkich sto-
wych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiada-
jąc zapasy dawniejsze—odstępuje beczkami po cenach korzy-
stniejszych, niż obecnie na Węgrzech.**WINA MSZALNE**, skład wysęta w butelkach po 1,05
za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs.
za beczkę.Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. odbiorców na ga-
tunek wina Krymskiego, hodowanego na szczepach węgierskich
i wskutek tego w smaku do węg. zbliżonego; ponieważ zaś zu-
pełna czystość i naturalność wina tego jest stwierdzona analizą
Warsz. Urzędu Lekarskiego, polecamy takowe tym Wiel. Księ-
żom, którym wino Węg. wskutek znacznego cła jest za drogie—
jako wino mszalne krajowe w cenie 70 kop. za but., 3,50 za gar-
niec i w sto-unku Rs. 3,25 za garniec na beczki. — Inne gatunki
win krymskich i kaukaskich, czerwonych i białych w cenie od
40 kop. za butelkę.**HERBATĘ KJACHITYŃSKĄ**, opatrzoną banderolą
rządową, od 1,60 do 4 rs. za funt. Sz. **DUCHOWIEN-
STWU** biorącemu nie mniej 5 fun. naraz, odstępuje się
stosowny rabat.**DOM BANKOWY**Królewska 6, róg Saskiego Placu
naprzeciw pałacu Krzeszberg.

Załatwia

ADAM PIĘDZICKI1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcji oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet za-
granicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komisji i udzielanie
zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisji — 6) Załatwianie konwersji w Towarzy-
stwach Kredytowych:**Ziemiem i Miejskiem.**7) **Bezpłatne i stale sprawdzane losowań** papierów publicznych podług zastawionego wykazu, aż do odwołania. O wyl-
o-awanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przy-
jmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela **bezpłatnie** wszel-
kich w tym zakresie **objaśnień i bezstronnych informacyj.** (2-52-37)Treść numeru: Od redakcyi. — Rozkład w życiu i literaturze, II. przez J.— Adryan Lemmi, najwyższy wódz masonów, przez Domi-
nika Margiotte (przekł. z franc.) (d. c.) — Nieco z najnowszej poezyi, przez E. Jerzynę (dok.) — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z ca-
łego świata, przez E. Jerzynę. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Rozmaitości. — Sprawozdanie handlowe.—Odpowiedzi redakcyi.
Ogłoszenia. **W odcinku:** Na oślep, powieść współczesna w trzech częściach, Antoniego Werytusa (d. c.)Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński**. Доволено Цензурою — Варшава 31 Августа, 1895 г. (Drukiem „Wieku“, Nowy-Swiat Nr 61.)